Nr. 360 (737) Warszawa, Piątek 7 Listopada 1919 r. Rok XXV.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **30** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej

Dzisiaj w rocznicę powstania Rządu Ludowego odbędzie się staraniem Warsz. Rady Deleg. Rob. Niepodl.-Socjal. Uroczysta Akademja. Akademja odbędzie się nie jak zapowiedziały dotychczasowe ogłoszenia w sali konserwatorjum, **lecz w sali posiedzeń Rady Miejskiej, Plac Teatralny.**

Delegaci fabryczni proszeni są o zgłoszenie się po bilety wstępu na ul. Jerozolimską 56.

Rząd Ludowy w Lublinie.

„Operetkowy rząd lubelski" — temi słowy określała prasa reakcyjna Rząd Ludowy w Lublinie, starając się w opinji publicznej zdeskredytować go, ośmieszyć i zlekceważyć jego znaczenie. Wobec tej kampanji zachowywaliśmy się spokojnie— czekając na wyrok najbezstronniejszego sędziego na świecie — historji. I oto minął zaledwie jeden rok a polska demokracja społeczna obchodzi dzień 7 listopada 1918 roku jako dzień swego święta, swej dumy i siły. Szerokie masy ludowe, patrząc na wypadki lubelskie, już z pewnego oddalenia historycznego, rozumieją i oceniają należycie ich znaczenie przełomowe. Sprobujmy na tym miejscu podkreślić te momenty, które nadają 7-mu listopada 1918 roku takie znaczenie. Dzień 7 listopada 1918 roku był dniem, w którym siła moralna polskiej demokracji społecznej ujawniła się w całej swej pełni.

Oto przedewszystkiem pozostanie w pamięci pokoleń, że gdy spadać poczęły okowy z narodu polskiego, gdy szmat ziemi polskiej stał się istotnie wolnym — natychmiast, niezwłocznie w imieniu narodu polskiego przemówił lud Polski — proklamował Nepodległość i Zjednoczenie Polski.

Oto podczas, gdy w Krakowie, gdzie wcześniej spadło jarzmo niewoli — zdobyło się narazie tylko na komisję likwidacyjną, która treść swą i swe zadania zawarła w swej nazwie i swe kompetencje ograniczyła wyłącznie do Galicji — Rząd Ludowy w Lublinie był pierwszym istotnym rządem narodowym, gdyż urzędował na wolnej ziemi polskiej, niezależnej od żadnej obcej przemocy, przemawiał w imieniu niepodległego narodu polskiego i wszystkich jego dzielnic.

To, co mu reakcja chce policzyć za największą zbrodnię, że był rzekomo „uzurpatorskim" i „dzielnicowym" w rzeczywistości było i jest największą zasługą wobec narodu i historji.

Istotnie wobec kogo był uzurpatorskim Rząd Ludowy w Lublinie? Wobec komisji likwidacyjnej w Krakowie? Ta żadnych pretensji do tytułu rządu polskiego nie zgłaszała.

Wobec gabinetu Świeżyńskiego? Ale ten niby Rząd, zrodzony z łona Rady Regencyjnej, nie był rządem niepodległej Polski, był na łasce i niełasce okupantów, którzy stanowili jedyną rzeczywistą władzę. A zresztą w chwili powstania Rządu Ludowego gabinetu Świeżyńskiego już nie było — on sam publicznie się wychłostał i ukorzył przed taką nicością, jak Rada Regencyjna. A więc Rząd Ludowy był uzurpatorskim wobec Rady Regencyjnej? Niechże dziś znajdzie się Polak, który będzie miał odwagę powiedzieć, że Rada Regencyjna była wyrazicielką idei polskiej państwowości i suwerenności. Rada Regencyjna zrodziła się z woli Wilhelma II i Karola I, od nich czerpała źródło swego dostojeństwa, była narzędziem w ręku okupantów, była jaskrawym wyrazem polskiej niemocy i upokorzenia. Dzieje Rady Regencyjnej będą Polacy wspominać z takim samym wstydem, jak ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.

I biada byłaby dzisiejszemu pokoleniu, któreby nie znalazło w sobie ludzi i kierunków, niezdecydowanych na potępienie i obalenie karykatury. Wielką jest zasługą Demokracji społecznej wobec godności narodu polskiego, że z wolnej ziemi polskiej, gdzie naród mógł głośno i szczerze swe istotne myśli wypowiedzieć, padły słowa: „Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć". Wyrok został wydany — Rada Regencyjna została skazana na to, na co zasłużyła — na moralną śmierć.

Faktycznie więc w przeddzień 7 listopada rządu polskiego w Polsce nie było.

To, że Rząd Ludowy o prawo do władzy odwoływał się nie do żadnych obcych czy to wrogich czy to przyjaznych potęg, lecz do woli ludu polskiego — daje mu prawo do nazwy pierwszego istotnego narodowego rządu polskiego po wielu dziesiątkach lat, które minęły od chwili istnienia Rządu Narodowego z 1863 roku. Więc nie uzupatorskim, lecz istotnie prawowitym rządem polskim był Rząd Ludowy w Lublinie.

Teraz słów kilka o jego „dzielnicowości". Odwrotnie, Rząd Ludowy w Lublinie był pierwszym rządem wszechdzielnicowym i ogólno narodowym.

Nie dlatego, że zasiadali w nim przedstawiciele dwóch b. zaborów, lecz dlatego, że wydał on prawo obowiązujące cały naród polski, a które głosiło: „**Państwo polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie zamieszkane przez lud polski z własnym wybrzeżem morskim stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego Prezydenta obierze Sejm Ustawodawczy**".

Ależ władza Rządu Ludowego nie sięgała poza okupację austrjacką — odpowiedzą przeciwnicy.

Tak, faktyczna. Ale moralna władza rozciągała się nad całym narodem, bo to był jedyny istotny rząd polski. Mógł on nie podobać się jednym co do swego składu społecznego, ale czy rząd Paderewskiego, chociaż jest antytezą rządu Ludowego, nie jest obecnie rządem polskim?

A czy dlatego, że władza jego faktyczna dotychczas nie rozpościera się na Śląsk Górny, Warmję, Mazury i Prusy Wschodnie, znaczną część Śląska Cieszyńskiego, Spiż i Orawę — nie jest on jedynym moralnym rządem dla ludności tych ziem?

Ale w rządzie Ludowym — nie zasiadali przedstawiciele b. zaboru pruskiego!

A czyż rząd Paderewskiego w czasie od dymisji Englicha i Hąci a do chwili nominacji Seydy nie był dla Poznańskiego rządem polskim?

Ale cóż to za rząd narodowy, który urzęduje nie w Warszawie?

Dlatego właśnie, że rząd Ludowy powstał nie w Warszawie, gdzie wówczas urzędował, faktyczną władzę miał w ręku Beseler, lecz w wolnym już Lublinie był on istotnym rządem narodowym — bo miał możność swobodnie przemawiać i działać.

Tak samo, jak rząd belgijski chroniąc się na skrawek wolnej ziemi belgijskiej — pozostawał moralnym rządem dla całej Belgji, chociaż tam faktyczną władzę sprawowali Niemcy, a przestałby nim być, gdyby został w Brukseli, zajętej przez okupantów.

Druga wielka zasługa Rządu Ludowego, że wezwał naród polski do walki zbrojnej z Niemcami, jako z ostatnim z trzech zaborców.

Oto podczas, gdy Narodowa Demokracja, by dostać w swe ręce władzę korzyła się przed Niemcami, gdy rząd endecki Świeżyńskiego składał przysięgę na wierność parawanowi okupacyjnemu — Radzie Regencyjnej, gdy Świeżyński składał wizytę Beselerowi, Głąbiński korespondował z Hertlingiem — rewolucyjna Demokracja polska na wolnej ziemi przystąpiła do organizowania siły zbrojnej przeciwko Niemcom.

Temu stanowisku dał rząd Ludowy jasny wyraz z manifeście swym, pisząc:

„Wierzymy, iż lud niemiecki, który z takim trudem dochodzi u siebie w domu do władzy rozkaże swym wojskom bezwłocznie opuścić wszystkie ziemie polskie, odda nam naszych najlepszych obywateli z Piłsudskim na czele, jak również jeńców wojennych i robotników więzionych dotychczas w Niemczech.

Ale gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły dobrowolnie z całej ziemi polskiej, to weźmiemy Cię Ludu Polski abyś z bronią w ręku szedł ją uwalniać od niemieckiego najazdu, jednocząc w całość państwową. Dlatego też organizowanie regularnej armji ludowej uważamy za jedno z najważniejszych i najpilniejszych naszych zadań" i t. d.

Myśl walki zbrojnej z Niemcami, zbrojnego wkroczenia do Warszawy i wyrzucenia z niej Beselera, następnie rozpoczęcia walki o b. zabór pruski, przyświecała wszystkim pracom Rządu Ludowego w Lublinie.

Ale wobec całkowitego zdemoralizowania armji okupanckiej, wobec tego, że wypadki w Niemczech uderzyły w nią jak piorun — zbyteczna się okazała regularna wojna. Słabemi siłami — głównie P. P. S.

i P. O. W. — wyrzucono okupantów z kraju.

Jakże nikczemne są wobec tych faktów oszczerstwa endeckie o „filogermaniźmie“ lewicy społecznej!

Wreszcie trzecia i być może najważniejsza zasługa Rządu Ludowego, że powiedział Ludowi polskiemu jaką i jak ma budować Polskę — określił jej ustrój prawno - państwowy i wskazał jakie reformy społeczne należy przeprowadzić niezwłocznie.

Rząd Ludowy w Lublinie — proklamował Polskę jako Republikę, nadał całkowite równouprawnienie kobietom, wprowadził 5-przymiotnikowe prawo wyborcze, — i to wszystko utrzymało się, stało się fundamentem państwowości polskiej.

Że Rząd Ludowy w Lublinie nie był operetkowym, najlepiej o tem świadczy fakt istnienia Rządu Ludowego Moraczewskiego, który był tym samym Rządem Ludowym z Lublina, z tym samym programem polityczno - społecznym, który uległ pewnej rekonstrukcji osobistej w związku z upadkiem niemieckiej okupacji, przeniesieniem się do Warszawy i uwolnieniem Komendanta Piłsudskiego. Komendant Piłsudski powierzył formowanie gabinetu w Warszawie tow. Daszyńskiemu, a następnie tow. Moraczewskiemu nie przez żadne osobiste sympatie, lecz dlatego, że miał do czynienia z faktem już istniejącym, z powstaniem pierwszego rządu polskiego.

I oto dziś w świetle historji, jakże zgoła inaczej wygląda ten rząd „dyletancki i agitatorów“ w porównaniu z „rządem fachowców“ Paderewskiego.

Oto gdy Paderewski obejmował rządy przy biciu bębnów, świetle pochodni i okrzykach tłumów, gdy mógł istotnie, zdawałoby się, ściągnąć do swego gabinetu najlepszych fachowców z całej Polski — cóż faktycznie zdziałał? Doprowadził aparat państwowy do dezorganizacji i rozkładu, nic pozytywnego i twórczego z siebie nie wyłonił, jeno przeżuwał i trwonił wielki spadek po rządzie Moraczewskiego.

Tak jest, bo ten znienawidzony przez reakcję rząd Moraczewskiego ustąpił, zostawiając po sobie bogaty spadek.

Zwołał Sejm na podstawie najbardziej demokratycznej ordynacji wyborczej. Gdyby tylko tej wielkiej pracy dokonał, byłoby już wiele, bo widzimy, że na parlament dotychczas nie mogą zdobyć się ani Czesi, ani Węgrzy, ani Jugosławia, nie mówiąc już o Litwie, Ukrainie. Wskazuje to jak trudną to jest rzeczą.

Ale rząd Moraczewskiego ponadto położył podwaliny pod samorząd miejski, powiatowy i gminny. Wprowadził 8-godz. dzień pracy, inspekcje pracy, urzędy pośrednictwa pracy, wydał dekret o kasach chorych, o związkach zawodowych, ochronie lokatorów, walce z lichwą i spekulacją, zorganizował pomoc dla bezrobotnych, podwyższył płace.

Następnie rząd Moraczewskiego dał wszystkim następnym rządom lekcję, jak każdy rząd istotnie demokratyczny i światły musi rozumieć wolność słowa, druku, zebrań i zrzeszania się.

Rząd Moraczewskiego w ciągu niespełna dwóch miesięcy wykonał tak olbrzymią pracę, że w porównaniu z nią zarówno działalność Sejmu jak i rządu Paderewskiego jest niesłychanie uboga i płytką.

Rząd Moraczewskiego, dziś z dumą to możemy powiedzieć, położył fundamenta pod gmach polskiej państwowości demokratycznej i społecznej.

Rząd zaś Moraczewskiego był jeno dalszym ciągiem rządu Ludowego w Lublinie, wykonawcą tych zadań, które w dn. 7 listopada zostały przed Polską postawione. W tym tkwi ogrom znaczenia dnia 7 listopada 1918. Zdobywając się na ten czyn, Polska Demokracja rewolucyjna przyśpieszyła rozwój Polski o całe dziesięciolecia.

I z dumą stwierdzamy, że na czele tego przewrotu stała, że decydującą w nim rolę odegrała ta partja, z której wywodzi się cała realna myśl niepodległościowa ostatnich dziesięcioleci, ta partja, która ściśle połączyła zadania społeczne, polityczne i narodowe polskiej klasy robotniczej— P. P. S.

Tadeusz Hołówko.

Na marginesie.

Ponieważ Polska Agencja Telegraficzna nie otrzymała dotychczas iskrowej wiadomości z Nauen o spłonięciu teatru Rozmaitości w Warszawie, Ministerjum Sztuki i Kultury nic jeszcze o tej katastrofie nie wie.

Coprawda pisma polskie szeroko o pożarze rozpisały się, lecz rządowa instytucja nie może wszak czerpać wiadomości z gazet, które często w celach agitacyjnych lub dla sensacji podają wiadomości wyssane z palca. Tem się też tłumaczy, że większość dygnitarzy na wysokich państwowych urzędach uważa za stosowne wcale gazet nie czytać.

Nie jest także wykluczonem, iż stacja iskrowa w Nauen wiadomość o pożarze już rozesłała, lecz po przetłumaczeniu iskrówki na język polski zamiast „pożar strawił polski teatr Rozmaitości w Warszawie“, PAT zawiadomił, że „w Warszawie Polak pożarł i strawił rozmaite kości“ lub inny bzdetes w tym rodzaju.

Tak, czy owak, lecz Ministerjum Sztuki i Kultury o pożarze oficjalnie nic jeszcze nie wie i zachowuje milczenie; to ministerjum właśnie, którego pierwszym obowiązkiem było nietylko głos zabrać, lecz i energicznie zakrzątnąć się koło sprawy zapewnienia Sztuce polskiej przybytku, na jaki muza polskiej sztuki dramatycznej zasługuje.

Lecz gdy Talia na ruinach swej świątyni opłakuje los bezdomnych kapłanów i kapłanek, jej najmłodsza, dziesiąta z rzędu, siostrzyca, głuchoniema muza kina, zaciera ręce z zadowolenia, iż „inteligencja wojenna“, dla której „Balladyna“ czy „Maks Linder zgubił spodnie“ jest ganz pomade, że ta „inteligencja“ w zupełności przeniesie się do jej licznych świątyń w postaci różnych bioskopów, kinoskopów i t. p. trajloskopów, oklaskując cyrkowe produkcje, budzące „bezustanny śmiech“ i delektując się „strasznemi“ dramatami długości 3,000 metrów.

Natomiast inteligencji niewojennej sztuka ekranowa nie wystarcza.

I o tem Ministerjum Sztuki i Kultury powinno pamiętać i... zabrać się do pracy, do budowy przybytku Sztuki, godnego stolicy narodu, który wydał Słowackiego i Fredrę.

Roman Boski.

Myśli B. Shawa.

Bernard Shaw, wielki pisarz, dramaturg i agitator socjalistyczny w Anglji, którego świetną komedję „Major Barbara“, wystawia obecnie teatr Polski, bywa zazwyczaj przedstawiany przez krytykę mieszczańską jako rodzaj literackiego linoskoka, dowcipnisia, prawiącego wyłącznie paradoksy. Prasa mieszczańska czyni to z umysłem, ażeby osłabić wagę i znaczenie pisarza-socjalisty, znanego już i słusznie cenionego w całej Europie. Poniżej przytaczamy kilkanaście myśli autora „Majora Barbary“.

Niezbitą, naturalną prawdą, którą tymczasem wszyscy gardzimy, której zaprzeczamy, jest fakt, że największem złem i najgorszem przestępstwem jest bieda i że naszym pierwszym obowiązkiem, któremu wszelki inny wzgląd powinien ustąpić, jest obowiązek pozbycia się ubóstwa. „Ubogi ale uczciwy“, „szanowny biedak“ i podobne frazesy są taksamo nieznośne i niemoralne, jak „sympatyczny pijaczyna“, „oszust, ale dobry chłop“ i t. p. Spokój, ten główny warunek cywilizacji, jest niemożliwy tam, gdzie nad głową każdego wisi najgorsze niebezpieczeństwo — niebezpieczeństwo ubóstwa.

Zwykliśmy mówić dzisiaj do każdego współobywatela: „Potrzebujesz pieniędzy? — zarób je!“, jakgdyby to od niego wyłącznie zależało. My nawet nie zapewniamy mu możności zarobkowania: przeciwnie! pozwalamy organizować się przemysłowi, który dla zachowania „elastyczności“ przedstawia sobie zawsze „armję rezerwową bezrobotnych“.

Dzisiaj najgorzej płaci się za najcięższą robotę. Im lżejsza praca, tem lepsza płaca; kto zaś nic nie robi, ten otrzymuje najwięcej.

Najgorszem ze wszystkich przestępstw jest bieda. Wszystkie inne przestępstwa są w porównaniu z niem cnotami. Bieda niszczy całe miasta, szerzy przerażające zarazy, zabija nawet dusze tych, co ją widzą, słyszą, czują. To, co ty nazywasz przestępstwem, niczem jest! Tu mord, tam kradzież, tu uderzenie, tam przekleństwo — cóż to jest! To tylko przypadki i choroby życia. Niema w Londynie pięćdziesięciu prawdziwych, zawodowych złoczyńców, ale są miljony ludzi biednych, ludzi odrąconych, ludzi brudnych, źle odżywianych, nędznie ubranych. Oni to zatruwają nas moralnie i fizycznie, oni to zabijają szczęście społeczeństwa. Oni to zmuszają nas zrzec się naszych własnych wolności i szukać nienaturalnych środków okrucieństwa, z trwogi, aby nędzarze nie podnieśli się i ściągnęli nas do swych przepaści. Tylko głupcy obawiają się przestępstwa, my zaś wszyscy boimy się biedy.

Filantrop jest pasożytem nędzarzy.

Pierwszą rzeczą, jakiej nauczył mnie socjalizm, było przekonanie, że narodowe przesądy nie stanowią polityki.

Król jest bożyszczem: oto przyczyna, dlaczego jestem republikaninem.

Żaden kościół albo Armja Zbawienia nigdy nie pozyska zupełnego zaufania biednych. Kościół, oraz instytucje religijno-filantropijne muszą stać po stronie wojska i policji, a ponieważ wojsko i policja są narzędziami, któremi bogaci posługują się celem rabowania i uciemiężania biednych (podług zasad moralnych i prawnych dla tego celu ułożonych), więc rzeczą jest wykluczoną stać równocześnie po stronie biednych i policji. W istocie rzeczy instytucje religijne są rodzajem policji ochotniczej.

Odpowiedź na napaści.

Otrzymaliśmy list następujący, który umieszczamy z całą gotowością w celu przekonania, że należy kres położyć wzajemnemu szczuciu, a natomiast czynić wszystko, co pojednać może dwa narody — polski i ukraiński.

Szanowna Redakcjo!

Przyjechawszy do Polski z misją Ukr. Czerwonego Krzyża, aby zwiedzić obozy jeńców i internowanych Ukraińców spotkałem się, dzięki niskiej napaści pewnego indywiduum w Berezowicy pod Tarnopolem z całym stekiem wyzwisk i obelg prasy endeckiej, która nie szczędziła mi epitetów aż do zbrodniarza, krwawego siepacza i kata ludności polskiej.

Zdziczenie literackie w Polsce.

(Dokończenie).

W wypadku z Weysenhoffem sprawiedliwości i słuszności stało się zadość: Weyssenhoffowi nijako musiało być w roli karconego żaka, ale ileż podobnych napaści na najpiękniejsze talenty mija bezkarnie. Ot, w tymże samym „Tygodniku Ilustrowanym“ p. Adam Grzymała-Siedlecki wydrukował w ostatnim czy też przedostatnim roku przed wojną szereg artykułów pod zbiorową nazwą „Sine ira et studio“.

Szczególniejsze doprawdy „sine ira“! Pan Grzymała-Siedlecki pociąga do odpowiedzialności najznakomitszych pisarzy polskich — Berenta, Żeromskiego — za ich przekonania czy też sympatje polityczno-społeczne, moralizuje ich i poucza, z góry, wzgardliwie traktuje wielkich twórców, którym do kolan nie dorasta. Wręcz zaś obrzydliwem było, że ciągle w tym samym „Tygodniku“ p. Grzymała-Siedlecki pisał prawie jednocześnie wcale pochlebne sprawozdanie z powieści np. p. Jagniątkowskiego, który mógł być sprężystym kapitanem wojsk francuskich, ale jako pisarz wywołuje tylko uśmiech pobłażania. Pytam teraz, jak ma czytelnik polski zrozumieć, że jedyną oceną twórców, może być wyłącznie miara ich talentów, nie żadne inne względy.

Ogół „krytyków“ naszych nie czyni nic, by społeczeństwo polskie zachęcić do czytania, by je nauczyć myśleć, pod tym względem wpływ naszych krytyków jest raczej ujemny, jakoże sami z tak trudną funkcją jak myślenie niewiele mają wspólnego.

Krytyka polska pozwala na panoszenie się w Polsce bezprzykładnego zdziczenia literackiego, np. gdy Nowaczyński obwieścił „urbi et orbi“ — tak jak tylko on potrafi — że gwiżdże na „Romantyczną Trójcę“, natenczas, zdaje się, poza „Sfinksem“ żadne pismo warszawskie nie wystąpiło przeciwko temu ulicznikowskiemu wybrykowi, któregoby żadne kulturalniejsze społeczeństwo płazem nie puściło.

Krytyka polska nie zwraca uwagi na najbardziej ordynarne chamstwa popełniane w państwie literackiem. Znowu przykład zaczerpnięty na ten raz z dziedziny literatury tłumaczonej; wogóle piękne obrazki kultury rodzimej roztoczą się przed naszymi oczyma, gdy zajrzymy do przekładów z pisarzy obcych. Same rodzynki! Najzuchwalsze pod słońcem kłusownictwo, rozbój na gładkiej drodze; kaleczy się i torturuje myśli i tekst pisarzy cudzoziemskich, którzy najczęściej nawet nie wiedzą jakie to bezeceństwa wyprawiają kosztem ich talentów ci tłumacze polscy. Przeinacza się i dowolnie skraca, psuje się i wykoślawia dzieła bezbronnych cudzoziemców do tego stopnia, że częstokroć książki tłumaczonej nie poznaje się poprostu w tłumaczeniu polskiem.

Nie mówię już o stylu tych przekładów, zazwyczaj pisane są one takim jakimś dziwacznym żargonem że mówiąc bez przesady, często trzeba się grubo namyślać, co znaczą poszczególne zdania.

Owóż z pośród takich przekładów, na jeden pragnę zwrócić specjalną uwagę: Jakaś pani Beaupré przyswaja literaturze polskiej arcydzieło Dostojewskiego „Brat'ja Karamazowy“. Nad jedną z najgłębszych książek XIX wieku niewiasta owa pastwi się w sposób barbarzyński, w sposób niegodny człowieka już nie kulturalnego, ale wprost piśmiennego. Wyrzuca całe rozdziały, między innemi przecudną „Legendę o wielkim inkwizytorze“, nie dbając o to, że rozdział ten jest nieodzowny dla zrozumienia całości książki; lecz i to nie wystarcza — dzielna pracowniczka na niwie ojczystego piśmiennictwa nie szczędzi trudów ni fatygi i — własną ręką dopisuje zakończenie!

Oczywiście Dostojewski nie liczył się z psychiką polskiego czytelnika, urywa na scenie nastrojowej, pani Beaupré koryguje genjalnego pisarza dodaje epilog miły miękkiemu sercu polskiej matrony. Dalsze losy bohaterów Dostojewskiego, nieznane nam z oryginału nie budzą więcej w duszach naszych obawy, ani niepewności, dzięki pani Beaupré wszystko się dobrze kończy, Mitia szczęśliwie ucieka z więzienia, Alosza się żeni i t. d. i t. d.

„Bracia Karamazowy“ utwór spółki pisarskiej Beaupré-Dostojewski ukazał się nakładem „Bibljoteki Dzieł Wyborowych“.

Gdzie była polska krytyka?! Czemu nie protestowała?!

Przkładów na temat zdziczenia literackiego w Polsce można przytaczać bez końca i miary lecz czas przerwać niewesołe to zajęcie. Podkreślić więc tylko należy, że do walki z zastraszającym brakiem kultury literackiej z całkowitym zanikiem smaku estetycznego mogłoby się przyczynić Ministerjum Kultury i Sztuki.

Ale o tej instytucji napiszemy w najbliższej przyszłości.

Krzysztof Smotrycz.

W obronie mojej czci i praw człowieka proszę bardzo uprzejmie umieścić w Szanownej Gazecie następujące wyjaśnienie, które, jak się spodziewam, trafi do każdego niezaślepionego szowinizmem przekonania.

Przedewszystkiem już sam fakt, że dobrowolnie przybyłem do Polski, powinien wyraźnie przemawiać za tem, że sumienie me jest czyste.

Ale przejdę do faktów konkretnych:

1) Urzędowałem w Zbarażu razem z byłym i teraźniejszym tamtejszym starostą p. Sewerem Kuliczkowskim, Polakiem, który najlepiej może poświadczyć, czy i o ile „rządy" moje były wobec Polaków krwiożercze. Zauważam przytem, że nie wiele było w Galicji Wschodniej takich powiatów, gdzieby byłego starostę zatrzymano na dawnym stanowisku.

2) Tak ś. p. Bronisława Głowińskiego, jak też kilkunastu innych obywateli - Polaków, których w listopadzie u. r. przy objęciu mego urzędowania zostałem internowanymi w budynku pocztowym, zwolniłem bezzwłocznie i odtąd aż do końca mego urzędowania nikt z Polaków zbaraskich nie był z mego polecenia ani zamknięty w więzieniu, ani internowany.

Prawda na krótki czas przed cofnięciem się wojsk ukraińskich ze Zbaraża zarządziły władze wojskowe internowanie kilku osób, które jednakże bez mego współdziałania były najwyżej na parę tygodni pozbawione wolności.

3) Tragiczna śmierć ś. p. Głowińskiego, Siwickiego i Matwijowa, która nastąpiła z ręki obcego, nie zbaraskiego sprawcy, dotknęła mnie równie boleśnie, jak i ogół polski. I dzięki li-tylko moim staraniom i zabiegom, bo sądu podówczas w Zbarażu nie było, udało mi się przy wyłożeniu znacznych kosztów przy pomocy ajenta bł. p. Balina, (którego potem wojska polskie rozstrzelały), wykryć okrutnego sprawcę. Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że mogę dowieść tego. W Zbarażu żyje rodzina ś. p. Matwijowa a brat zamordowanego Józef i jego siostra mogą stwierdzić, że ja, jako komisarz już w jakie 4 lub 5 miesięcy po tragicznym wypadku wezwałem ich i odesłałem do jednego z ukraińskich sądów polowych, aż pod samą linję bojową celem agnoskowania sprawcy. Po powrocie z tego sądu podał mi Józef Matwijow, że sprawcę z całą stanowczością poznał.

4) Odnośnie do śmierci Lewitowicza i Sajdmana w Hnilicach, zgłosili się do mnie sami sprawcy - włościanie, oświadczyli, że dokonali zbrodni z motywów czysto socjalnych, przywódca ich był nawet wieśniak Polak Janczak z Hnilic, a między 20 uczestnikami było i więcej Polaków. Wszystkich sprawców oddałem w ręce sądu polowego w Tarnopolu.

Dowód na to: komendant powiatowej żandarmerji w Zbarażu, starosta p. Kuliczkowski i wszyscy inni urzędnicy.

5) Jak ofiary wyżej pod 4) tak też Biernała i Frenkla musi się zaliczyć do ofiar band bolszewickich, które ustawicznie wpadały do powiatu, rabowały i mordowały również i mieszkańców ukraińskich, jak w Kapuścińcach, Szyłach i w innych wioskach położonych tuż przy granicy, za którą bezpośrednio grasowały ustawicznie bandy rosyjskich bolszewików.

6) Ś. p. Tadeusza Fedorowicza zamordowały takież bandy bolszewików, nawet nie w zbaraskim powiecie, ale w Kamionkach powiatu skałackiego. Denuncjantom nie przeszkadza to wcale wszystkie te zbrodnie zwalić na moje barki i moją odpowiedzialność.

7) Co się tyczy rewizji, aresztowań, niszczenia polskich pamiątek, mógłbym powołać się na cały szereg świadków, jak ja wszystkie tego rodzaju wykroczenia karciłem i karałem. Odnośni świadkowie są na Ukrainie.

8) Polską organizację narodową prosiłem kilkakrotnie, aby mi pomogła w zwalczaniu wzajemnego jątrzenia i szowinizmu, prosiłem ją by wydała jakikolwiek manifest lub odezwę do narodu, w którejby wezwała oba narody do zgodnego pożycia ze sobą. Świadkami na to mogą być wszyscy członkowie P. O. N. z p. Sochanikiem na czele.

9) W końcu powołuję się na świadectwo ludu polskiego, na polskie wioski: Kretowce, Hrycowce, Wałachówkę i t. d. Niechaj ten lud stwierdzi, czy ja nie szedłem mu we wszystkich jego żądaniach i dążeniach na rękę, czy nie zostawiłem mu polskich szkół ludowych, czy nie ująłem się za aresztowanymi chwilowo przez wojska wójtami z Kretowic i Hrycowic i czy nie przychodzili oni do mnie specjalnie mi za to dziękować.

10) Nareszcie zauważam, że nie dość jest przytoczyć, cały szereg mordów i krzywd polskiego narodu i za wszystko uczynić odpowiedzialnym „powiatowego komisarza", nazywając go zbrodniarzem, katem i t. d.

W całym kulturalnym świecie jest zwyczaj, że posądzać kogoś o karygodne czyny można wtedy, gdy między tym osobnikiem a karygodnym czynem jest jakiś przyczynowy związek. Takiego związku z jakimbądź zbrodniczym czynem nikt mi nie dowiedzie.

I nie jak kat, lub zbrodniarz, ale jak człowiek czystych rąk i czystego sumienia i pojednawczych dążności przyjechałem do Polski szukać tu obywateli o podobnych zapatrywaniach i przyczynić się do złagodzenia tych strasznych ran, jakie przyniosła wojna obu bratnich narodów.

Z s. d. pozdrowieniem
Dr. Miron Witszynskyj.

Warszawa, 1 listopada 1919 r.

Katastrofa aprowizacyjna.

W przededniu strajku górników.

Dąbrowa, 5 listopada.
(Telegram własny).

Z powodu braku obuwia i odzieży, wobec mrozu grozi przerwanie pracy. Umowa urzędowa nie ogłoszona dotąd i jeszcze nie wprowadzona w życie. Sprawa lamp, karbidu, narzędzi, materjałów wybuchowych nie uregulowana. Przyrzeczona mąka, kasza nie nadeszły. Tłuszczów brak zupełny. Strajk nieunikniony, o ile natychmiast powody nie zostaną usunięte. Telegram został wysłany do wszystkich ministrów i marszałka Sejmu.

Związek zaw. rob. przem. górniczego.

Głód w powiatach Podgórskich.

Poseł tow. Czapiński otrzymał następujący telegram z Żywca:

Wobec zupełnego niedopisania aprowizacji powiatu i miasta Żywca, zwraca się tutejszy personal pocztowy z najusilniejszą prośbą o wyjednanie w ministerjum aprowizacji wydatnej pomocy, albowiem przy wszelkiej lojalności, wobec chłodu i głodu wydatne wykonanie naszej ciężkiej a odpowiedzialnej pracy staje się niemożliwem.

Od trzech miesięcy nie otrzymaliśmy mąki, a w październiku jeden raz chleb po kilo na osobę. Ziemniaków w powiecie brak zupełny, a dowóz niedostateczny. Pomimo śniegu i mrozów, państwowy zarząd dóbr arcyksiążęcych nie dostarczył dotychczas drzewa—Personal pocztowy w Żywcu.

Podobne telegramy przychodzą od funkcjonarjuszy państwowych ze wszystkich stron. Łatwo zrozumieć, jak obecny stan rzeczy wpływa na funkcjonowanie maszyny państwowej. Zaś rząd zmienia co chwila programy aprowizacyjne i ministrów; anarchja komunikacyjna trwa dalej...

Sprawa 8-ogodz. dnia pracy na Śląsku.

Protest robotników.

Ustronie, 4 listopada.
(Telegram własny).

Zgromadzenia robotnicze z fabryk w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim, protestują przeciw usiłowaniom pogorszenia dekretu rządu Moraczewskiego, dotyczącego 8-godz. dnia pracy.

Za ogół robotników;
Jan Cholewa, Paweł Tiudek

Amnestja dla politycznych— jako uczczenie 11 listopada.

Propozycje Rady miejskiej m. Siedlec.

Siedlce, 5 listopada.
(Tel. wł.).

Rada miejska m. Siedlec uchwaliła jednomyślnie na wniosek klubu polskich radnych socjalistycznych. — „Rada miejska m. Siedlec, uznając dzień 11 listopada za przełomowy i radosny moment w dziejach narodu polskiego, uważa iż dzień ten najlepiej można uczcić przez ogłoszenie całkowitej amnestji, przedewszystkiem dla więźniów politycznych.

Rada miejska zwraca się do Naczelnika Państwa i Sejmu Ustawodawczego o wcielenie w życie niniejszego projektu.

Łodzi grozi katastrofa.

Łódź, 5 listopada.
(Tel. własny).

Mimo obietnicy min. Bilińskiego zwołania konferencji ministerjalnej ze współudziałem przedstawicieli magistratu, sprawa nie ruszyła się z martwego punktu i kasa miejska ua wyczerpaniu. Potrzeby wzrastają z dnia na dzień. Grozi nam strajk urzędników z powodu niemożności wypłacenia przyznanych podwyżek, oraz 13-ej pensji dla braku funduszów, jakoteż grozi wstrzymanie całego aparatu miejskiego.

Doprowadzeni do ostateczności, wskutek bierności ministerjum skarbu i spraw wewnętrznych — wysłaliśmy dziś depeszę do Naczelnika Państwa i prezydenta ministrów, z prośbą o interwencję. Jeśli konferencja nie będzie natychmiast zwołana, i sprawy odszkodowań pomyślnie nie rozstrzygnie, grozi nam nieunikniona katastrofa. Pragnęlibyśmy, aby na wymienionej konferencji byli obecni posłowie łódzcy. Oczekujemy telegraficznej odpowiedzi o terminie zwołania konferencji.

Magistrat m. Łodzi.

W sprawie aprowizacji.

Przemówienie tow. Arciszewskiego z d. 4 listopada.

Wysoki Sejmie. Gdy przed ferjami sprawa aprowizazyjna była wniesiona przez rząd, komisja aprowizacyjna wspólnie z komisją rolną w ciągu kilku tygodni obradowała nad projektem rządowym. Wówczas większość stała na tem stanowisku, że nie należy wyznaczać kontyngentu, lecz trzeba zastąpić go czemś innem pośredniem pomiędzy sekwestrem a kontyngentem, czemś, coby zadowoliło jedną i drugą stronę.

Obszarnicy i bogaci chłopi zwolennikami wolnego „paska".

Po opracowaniu jednak ustawy o monopolu państwowym okazało się, że ustawa ta, jakkolwiek nie pozwala przewozić zboża kolejami producentom i kupcom prywatnym, zabrania kupowania zboża nie mającym uprawnienia do zakupu i przewiduje wysokie kary za sprzedaż i przewóz, jednakże ustawa ta absolutnie nie dawała i nie daje żadnej gwarancji, że państwo zboże otrzyma. Słowem zboże byłoby w posiadaniu producentów, a rząd nie miałby prawa nawet zajrzeć do spichrza, sprawdzić, czy to zboże istotnie tam się znajduje, czy też może się już ulotniło, powędrowało na pasek. Rząd nie miałby możności nawet nałożyć kary za nielegalną sprzedaż zboża, bowiem nie miałby drogi do stwierdzenia, komu sprzedano i t. d.

Wreszcie po długiej dyskusji komisja doszła do przekonania, że ta ustawa nie może nikogo zadowolić, ani rządu, który nie będzie miał pewności że aprowiduje kraj, ani producentów, którzy nie będą w stanie sprzedać zboża z wolnej ręki, o ile go nie odstawią rządowi. A większości komisji rolnej i aprowizacyjnej chodziło właśnie o to, ażeby można było część tego zboża sprzedać w wolnym handlu.

Opracowano nareszcie nową ustawę, która prawie niczem się nie różniła od ustawy wniesionej przez rząd o dostarczaniu kontyngentu. Oczywiście, że ustawa ta nie dawała żadnej gwarancji, że kontyngent będzie dostarczony należycie. Wprowadzono bowiem jeszcze instytucje pośrednie pomiędzy państwowym urzędem zakupu, referatami ministerjum aprowizacji a miejskiemi urzędami zakupu, które otrzymują to zboże od państwa; wprowadzono pośrednie instytucje: spółki, różne kooperatywy rolne, sejmiki, słowem najrozmaitsze instytucje rolne i instytucje miejskie zakupu, które miały zająć się zakupem tego zboża, ażeby najrychlej państwu go dostarczyć, ewentualnie dostarczyć miastom.

Wtedy z tej trybuny miałem zaszczyt skrytykować ten projekt i mówiłem, że te wszystkie półśrodki są proponowane chyba po to, by wprowadzić choć częściowo wolny handel, i producentom będzie zależało na tym, aby zboże jaknajdłużej zatrzymać, bo może się da je w wolnym handlu sprzedać.

Widocznem było, że im chodzi o ten wolny handel, o to, żeby ten wolny handel najrychlej uchwalić, że ta ustawa o monopolu państwowym i kontyngencie przyjęta była tylko czasowo i że idea wolnego handlu ciągle dojrzewała i była proponowana przez przedstawicieli klubów poselskich i stronnictw ludowych tak samo jak i stronnictw prawicowych i że wreszcie skończy się na tem, że Sejm uchwali wolny handel i że ci, którzy niedostarczyli zboża, będą zwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności.

I oczywiście tak się stało. W ciągu 2 miesięcy była okupacja austrjacka, dostarczyła pewna ilość zboża, która w żadnym stosunku nie jest ani do produkcji istotnej ani do potrzeb kraju. Galicja Zachodnia dostarczyła 13 wagonów, a po 2 i pół miesiącach zaledwie 63 wagony. Poznańskie dostarcza miesięcznie 4.200 wagonów.

Niebywały sabotaż producentów zbożowych.

Dopiero kiedy rząd, zmuszony był wysłać ekspedycję karną do 30 powiatów okazało się, że jeden powiat w gubernji radomskiej, mianowicie radomski dał w ciągu 2 tygodni więcej, aniżeli cała okupacja austrjacka. Dlatego.

że tam ekspedycja karna to zboże ściągała. (Głos: To panu się podoba). Nie podoba mi się zupełnie, ale panowie mówiliście tu w Sejmie, że chłop, wogóle rolnik chce w państwie polskiem być wolnym obywatelem, nie chce być krępowanym przymusem. Ale mówiliście jednocześnie w państwowej radzie aprowizacyjnej, że rolnik zboże zakopie, że rolnik zbożem będzie pasał trzodę. Przy takiej grze przedstawicieli rolników niema się co dziwić, że rolnik zboża nie dostarczał.

Jeśli Sejm przyjmuje jakąś uchwałę, to powinien w myśl tej uchwały oddziaływać na swoich wyborców i uchwała winna być wykonana. (Głos: jeszcze go nie wymłócono!)

Okazało się ze sprawozdania ministerjum aprowizacji, (Głos: Ale ministra aprowizacji niema), że gdyby ministerjum aprowizacji nie miało około 1000 wagonów zboża amerykańskiego i mąki pszennej, która była przeznaczona dla szpitali w Warszawie, to w Łodzi, Krakowie, Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem byłyby rozruchy i strajki na tle aprowizacyjnym, (W kilka dni później rozruchy się rozpoczęły i do dziś trwają. Przyp. Red.) — tak, że nietylko miasta byłyby pozbawione aprowizacji, ale pozbawione byłyby na zimę opału a koleje węgla.

Aprowizacja górników.

W Zagłębiu Dąbrowskiem są dla górników wyznaczone normy, określone swego czasu przez ówczesnego komisarza Dr. Kunickiego, przedstawicieli rządu, zainteresowanych ministerjów i przemysłowców. Otóż te normy wydawane były przez pewien czas. Wprawdzie rząd dawał tylko mąkę, cukier i sól, chwilami również tłuszcze. Natomiast przemysłowcy dostarczali kartofle, mięso i tłuszcze, za które przedstawiali rachunki w ten sposób, że za towary dostarczone rząd dopłacał trzy miljony marek miesięcznie przemysłowcom samego tylko Zagłębia Dąbrowskiego. A w praktyce wyglądało to tak, że były ciągłe skargi na brak kartofli, pomimo że był wolny handel. Górnicy nie otrzymali kartofli za kilka miesięcy letnich, natomiast kartofle, przy wolnym handlu, w Skalmierzycach gniły. Jak się okazało, zgniło kartofli za 1½ mil. marek, dlatego, że prywatni kombinatorzy, paskarze zakupywali duże ilości kartofli w Poznaniu, zatrzymywali je następnie w Skalmierzycach i puszczali tylko małemi partjami na rynek, ażeby w ten sposób utrzymać wyższe ceny.

Skutki wolnego handlu.

Rząd był zmuszony zrobić pewną kolejność w przewozie: przedewszystkiem szły transporty dla wojska, dla górników, wreszcie dla miast, a potem dla prywatnych instytucji. Do tego, proszę panów, doprowadzu wolny handel. Przy wolnym handlu dzieje się, że mając jeszcze dostateczną ilość kartofli w kraju, w Warszawie centnar metr. kosztuje 70—80 marek, a w handlu detalicznym 120 marek. (Głos: Poznańskie chce sprzedać, ale nie ma czem sprowadzić). (P. Sołtyk: Niema ich, bo w ziemi są).

W komisji aprowizacyjnej i w Sejmie podnosili panowie niejednokrotnie — że dane statystyczne Ministerjum Aprowizacji o zbiorach i t. p. na zasadzie których przewidywany jest brak z górą 60 tysięcy wagonów zboża, — są nieścisłe, że zboża jest znacznie więcej w kraju, że gdyby był wolny handel, to wtedy ludność miałaby je i nie przepłacała przemytnikom-paskarzom. Słowem dowodziliście, że mąka dostarczona do miasta przez prywatne jednostki, przez kupców, kosztowałaby o wiele taniej i ludność miałaby tani chleb. Wreszcie twierdzicie, że Niemcy i Austrjacy gospodarując w Polsce, bardzo dużo wywozili, a pomimo to wyżywili kraj. (Głos: Żołędziami).

Tymczasem statystyka wskazuje, że w ostatnich latach przedwojennych znacznie podniósł się przywóz zboża z zagranicy i Rosji do t. zw. Królestwa Polskiego. Wprawdzie Kongresówka nie otrzymywała wówczas zboża z Poznańskiego, ale musimy wziąć pod uwagę, że Poznańskie nietylko żywi Kongresówkę, ale musi żywić Galicję wschodnią i zachodnią, Litwę i Białoruś, wreszcie musi żywić i naszą armję, bo nawet połowy tego zboża którym państwo może rozporządzać nie otrzymamy z kontyngentu.

24 tysiące wagonów otrzymamy, według obliczeń, zboża kontyngentowego z Kongresówki i Galicji, 44 tysiące zaś wagonów z Poznańskiego, przytem brak się okaże z górą 80 tysięcy wagonów do przyszłych żniw.

Przytem rząd obliczył, że norma byłaby po 180 gr. na głowę, t. j. trochę więcej niż ½ funta chleba na osobę dziennie. Proszę panów, czy wy myślicie, że pół funta chleba na osobę to jest dostateczna ilość nawet dla ludzi najlżej pracujących?

Czy myślicie, że w tych warunkach, wtedy, kiedy rolnicy absolutnie się nie ograniczają, kiedy niedość, że sami spożywają bardzo dużo, ale spasają trzodę tym zbożem (wrzawa), czy wy myślicie, że sekwestr zboża jesteście w prawie nazywać przymusem, jakąś karą nałożoną na rolnika? Nie, to jest tylko obowiązek obywatelski. (Głosy: A kto zamroził kartofle). Proszę panów, strajku nie było wtedy, kiedy za półtora miljona kartofli zgniło. Ja dopiero co wróciłem z kaliskiej gub., byłem w okolicy Kalisza. Okazało się, że właściciele większych majątków, którzy mają po paręset morgów kartofli, buraków i marchwi nie przyjmują robotników do kopania, tylko ta sama służba folwarczna, która jest zobowiązana przez umowę przy oznaczonych płacach pracować, ta sama służba dzisiaj robi, a zwykle, rok rocznie, przyjmowani byli robotnicy specjalni do kopania kartofli. Obszarnicy nie chcą płacić po 4 lub 5 marek dziennie za kopanie kartofli. U b. marszałka Niemojowskiego 40 morgów kartofli pozostało w ziemi. To jest przecież filar, świeca, która przyświeca Kaliskiemu. (Głosy: To jest ersatz marszałek). Cały szereg jest dzisiaj majątków, gdzie nie z powodu strajków ale ze względu właśnie na niechęć do płacenia nawet głodowych płac, kartofle są niewykopane. Robotnicy idą nawet do trzeciej wioski, byle pracować.

(Dok. nast.).

Chlaśnięcia.

„...z niewyśnionych snów...“

...Śniłem, że na namiętne, czułe nalegania,
W salonowym wagonie („szczycie“ elegancji!),
Pojechałem z wizytą do naszej Korfancji,
Do ober-korfanckiego „Paryża“, Poznania!...

Nie mogę pisać o tem bez łez, bez przejęcia,
Jak tam honorowano mnie (i me „Chlaśnięcia“),
Jak „ze skóry wyłaził“ Rzepecki (choroba!),
Co do samego piekła poszedłby dla „Roba“!...

Jak się sam Dowbór ze mną, z mlaskaniem, całował,
Jak mi w dzikich toastów, wrzasków kołomącie,
Powstrzymać się od macherstw ślubowały Hącie!...
Pomdlelibyście wszyscy, słysząc to, napował!...

...Ale już przepełniła się tych wzruszeń miara,
Kiedy mi „Czerwonego“ zaśpiewała „wiara“,
Gdy korfanckie kołtuny, w uniesieniu byczem,
Nosili nas na rękach: mnie z Porankiewiczem!

...„O, „ewolucji pojęć“ niespodziany cudzie!...
„Jak mi Bóg miły, nieźli są w Korfancji ludzie!...“
Tak, poprawiając sobie obsuniętą szelkę,
„Druhowi“ — Korfantemu lkałem w kamizelkę!...

...Przecknąłem!... Katzenjammer... ból... rozczarowanie!...
W „Robie“ nowe „Rzepczusia“ czytam „sprostowanie“!...
Od Korfancji dolata... (serce mi zamiera!)
Głos „piastowej dobroci“, coś niby: „Cholera!...“

Wacław Wolski.

Zamach na wartość marki polskiej.

Przyczynek do kwestji: sekwestr czy wolny handel.

W Niemczech, gdzie stan aprowizacji jest daleko lepszy, niż w Polsce, gdzie chleb jest prawie trzykrotnie tańszy, agrarjusze i ich dobrze płatni obrońcy w prasie przeprowadzili niedawno olbrzymią hemporis, by przekonać rząd niemiecki o konieczności i zbawienności zniesienia w aprowizacji systemu państwowego i natychmiastowego zaprowadzenia wolnego handlu zbożem.

Pomimo, że w Niemczech aparat przewozowy działa daleko sprawniej, niż w Polsce, pomimo, że agrarjusze niemieccy są daleko uczciwsi w stosunku do państwa, niż polscy, niemiecki rząd ludowy nie ustąpił i wolnego handlu zbożem nie zaprowadził.

Stało się to między innemi wskutek tego, że uczeni finansiści dowiedli, iż utrzymanie systemu państwowego jest niezbędne dla podtrzymania waluty niemieckiej, dla podtrzymania wartości papierowej marki niemieckiej. Dowiedli, że w obecnych warunkach ilość chleba, otrzymywanego według przepisu państwowego za markę, jest prawie jedyną realną podstawą wartości tej marki. Dowiedli, że póki za markę można dostać trzy, czy cztery funty chleba kartkowego, marka ta będzie się utrzymywała na pewnym poziomie i da to możność i czas rządowi do stworzenia nowych realnych podstaw dla podtrzymania i podniesienia jej wartości.

A u nas wszystko się robi, aby obniżyć wartość waluty, aby pozbawić ją wszelkich realnych podstaw.

Czy rząd, czy sejm, naprawdę nie rozumieją, że monopol zbożowy dałby świetne wyniki, gdyby nie pewność wśród obszarników, że mają rząd w ręku i potrafią go zmusić do wprowadzenia wolności paskowania zbożem. Czy rząd nie wie, że wystarczyłaby dziesiąta część tej energji, jaką rząd wykazał przy tłumieniu strajku rolnego — by otrzymać olbrzymie ilości zboża.

Czy naprawdę, jeszcze raz obywatel-paskarz okaże się przewidującym mędrcem, a uczciwy obywatel, wypełniający obowiązek państwowy głupcem?

Janusz Pierzchalski.

Proletarjat dla proletarjatu.

Robotnicy chrzanowscy w godzinach pozaobowiązkowych pracują dla robotników Krakowa.

Proletarjat miast stanął wobec swego zwykłego, a groźnego wroga... zimy. Nadeszła straszna, nieubłagana. Setki tysięcy rodzin robotniczych oddane na pastwę lutego mrozu — bezbronne.

Węgla niema!

Ani ty sobie, robotniku, ani swej rodzinie będziesz mógł strawę zgotować. Ani ty siebie, ni rodziny ogrzać!

Cała naszych kopalń produkcja nie wystarcza na pokrycie zapotrzebowania kraju (kolei, fabryk, instytucji municypalnych).

Jak zwykle przy braku rozwielmożnia się pasek potworny, zaś burżuazja, zasobna w środki bez względu na cenę zaopatruje się w węgiel.

Ale masy biedaków — zwłaszcza proletarjat miast, nie jest w stanie zakupić węgla po cenach paskarskich, a rząd... rząd, jak zwykle bezradnie niedołężny nie śpieszy z czynną pomocą.

W tej oto opresji górnicy chrzanowskiego Zagłębia uchwalili przez miesiące zimowe pracować dwa razy miesięcznie po pół dniówki ponad obowiązujące z tem, że z produkcji tych ośmiu godzin węgiel pod ścisłą kontrolą samych robotników idzie bezpośrednio do rozporządzenia Krakowskiej Rady Robotniczej.

W ten sposób, jeśli się całkowicie nie zaradzi nędzy węglowej proletarjatu krakowskiego, to jednak pomoc to bezwarunkowo znaczna, a moralnie — ofiarny czyn górników Zagłębia Chrzanowskiego spaja szeregi polskiego proletarjatu uczuciem wzajemnego zaufania i szacunku.

I niewątpliwie, czyn powyższy towarzyszy górników przyczyni się w znacznej mierze do obudzenia w łonie proletarjatu polskiego ducha samodzielnej i twórczej pracy i niezłomnej wiary, że istotnie ta praca będzie twórczą, a niezbędną, jak kamień węgielny w jedynie zdrowym organizmie nowożytnego państwa.

Lucjan Wróblewski.

Obrady Sejmowe.

Sesja druga. — Posiedzenie 95.

Na porządku dziennym wyłącznie sprawa aprowizacji. Rozstrzygnięcie sprawy tej nastąpić ma znowu w komisji aprowizacyjnej na zasadzie poprawek, przedstawionych przez nowego ministra p. Śliwińskiego do projektu większości tejże komisji. O poprawkach tych p. Śliwiński, który zabrał głos w plenum i którego mowy oczekiwano z naprężeniem, umyślnie nic nie wspomniał, zaznaczył jedynie, że porozumienie jest możliwe, ponieważ on także jest zwolennikiem wolnego handlu. Nieufność i opór okazywany p. Śliwińskiemu przez chłopów zasadza się na podejrzeniu, że szerokie pełnomocnictwa wymagane przez ministra doprowadzić mogą w rezultacie do tego, że kontyngent, z góry nie określony, takich dosięgnie rozmiarów, że chłopu właściwie nic nie pozostanie na wolny handel, t. j. pasek. Chłopi węszą podstęp, aby pod firmą wolnego handlu nie przemycano sekwestru. Obawie tej dał wyraz pos. Kowalczuk w swej mowie. Wytworzyło się położenie tego rodzaju, że obszarnicy zwolennicy wolnego paska (do których należałoby zaliczyć p. Śliwińskiego) starają się okpić chłopskich wolnopaskarzy, jedni chcieliby zwalić cały ciężar kontyngentu na barki drugich. Stąd ta opozycja ludowców. Spodziewać się jednak należy, że w komisji dojdzie do „porozumienia“ obu stron konkurencyjnych. Jak na tem wyjdą robotnicy i aprowizacja miast — to inna rzecz.

Z mów wczorajszych wyróżnić należy mowę ks. Lutosławskiego. Jest to bezwątpienia najlepszy mówca endeków, który umie zaciekawić, a chwilami nawet przykuwać uwagę słuchaczy. Z daru tego korzysta ks. Lutosławski w najwyższym stopniu w celu szerzenia agitacji endecko-wywrotowej z trybuny sejmowej. Mówiąc o sprawach aprowizacyjnych ksiądz-piwowar skorzystał ze sposobności, by rozwinąć w miniaturze cały program, a raczej bezprogramowość endecji. Czego to nie było w mowie tej? I słuszna uwaga, że paskarstwo grasuje również wśród chłopstwa i obrona wolnego handlu a potępienie sekwestru, zalecanie propagandy wśród paskarzy, aby się zbytnio nie obżerali ze szkodą dla ojczyzny. Mowa naszpikowana była żydożerstwem (ogół Żydów zaliczył w czambuł do paskarzy!), niechęcią do urzędu zwalczania lichwy i spekulacji, wreszcie wściekłymi atakami na ruch robotniczy (strajk drukarzy — robotą berlińską!). Koniec mowy uwieńczony był wężowym sykiem nienawiści sługi bożego do partji naszej. Wyczuwało się nieukrywaną żądzę represji, zastosowania metod twardej, a krwawej ręki, szubienic... Świetnie wyszkolony w sztuczkach jezuickich ludek w sutannie nie zdołał nawet utrzymać na wodzy nienawiści swej do robotniczego ruchu wyzwoleńczego.

Przedstawiciel frakcji naszej, który wczoraj nie doszedł jeszcze do głosu, nie pozostanie zapewne dłużny wulkanicznie namiętnemu księżulkowi.

Pos. Kowalczuk bronił witosików i ich wolnego handlu. Pos. Chaniewski bronił obszarniczego wolnego handlu.

Pos. Bresiński — robotnik z Poznańskiego — gwałtownie napadł na chłopów za ich egoizm i sobkostwo, bronił zaciekle sekwestru. A chłopki śmiali się...

Posiedzenie otwiera marszałek o godz. 4 m. 30 i po odczytaniu interpelacji, zawiadamia o zamianowaniu p. Stanisława Śliwińskiego ministrem aprowizacji.

Dyskusja aprowizacyjna.

Pos. Kowalczuk (gr. Witosa) broni, oczywiście, chłopów, zwalając wszystkie niedomagania na rząd. Monopol zbożowy zawiódł, ponieważ opóźnił się, ceny wyznaczone przez rząd nie pokrywały kosztów, chłop nie miał narzędzi, których rząd odmawiał; wysokość kontyngentu zmieniano; kurs koron ustanowiono 175 za 100 mk. podczas gdy na giełdzie płacono 200 kor.; rząd prowadzi gospodarkę nieudolnie. nie dbając o sprowadzanie żywności; w Skalmierzycach zgniło za 1½ mil. mk. kartofli.

Sekwestr nie jest do przeprowadzenia. Przy kontyngencie trzeba było 110 tys. wag. zboża, przy sekwestrze 153 tyg., jeżeli więc kontyngent zawiódł, to jak sekwestr dopisze?

Nowy minister chce pod maską wolnego handlu wprowadzić sekwestr. Czas przystąpić do realnej pracy i nie przewlekać sprawy.

Ks. Lutosławski. Nie oświetlono sprawy zasadniczo. Nietylko nieudolność rządu zawiniła. Główna przyczyna złego: skutki wojny. (Czemuż domagacie się dalszej wojny w nieskończoność?). Cyfry statystyczne o stanie aprowizacji niepewne są i niedostateczne. Pierwszym obowiązkiem rządu powinno było być sprowadzenie zboża z zagranicy.

Mówca przechodzi do kolejnej krytyki przepisów, krępujących inicjatywę prywatną, do takich instytucji, stojących na przeszkodzie przedsiębiorczości prywatnej zalicza też „Urząd do walki z lichwą i spekulacją“. Po nowym ministrze spodziewa się, że nastąpi zmiana pod tym względem.

Sekwestr niewykonalny u nas; w Poznaniu gdzie jest 2% Żydów może być 4% paskarzy, u nas przy 15% Żydów, byłoby 30% paskarzy; społeczeństwo nasze nie jest tak wyrobione, jak Poznańskie. Przy obecnym rozdziale żywności paskarze są niekiedy jedynym przyjacielem ludności (!!!).

Mówca żałuje, że rząd nie przeciwstawia się przeciwpaństwowej i socjalistycznej agitacji. Warunkiem rozwoju przemysłu i handlu — wolność ekonomiczna. Zabójczą jest metoda ciągłych strajków. Złą aprowizację wyzyskuje się dla celów rewolucyjnych.

Min. kolei Eberhardt odpiera zarzut, jakoby na kolei panował chaos. Wolny handel łączy się z wolnym przewozem, tymczasem kolej potrzebuje unormowanego planowego przewozu. Więc i wolny handel musi być również do pewnego stopnia unormowany, na co obecnie zwracam uwagę.

O tem żeby w Skalmierzycach zgniło półtora miljona ziemniaków nic nie wiem. Wiem o 50 wagonach, które były posłane do syropiarni, jako zapomniane przez odbiorców. Gdyby tam zgniło półtora miljona korcy, tobyśmy o tem wiedzieli, tymczasem nie mamy ani jednego zgłoszenia o odszkodowanie. I dlatego zarzut tem odpieram. (Ks. Okoń: Trzeba za wagony dawać łapówki).

Pos. Bresiński ostro atakuje zwolenników wolnego handlu i stwierdza, że rolnicy uważają się za nietykalnych i nie chcą się stosować do żadnych praw. A przecież producentom powinno być wszystko jedno, komu zboże oddawać. Zarzuca Rządowi, że nie przedsięwziął żadnych środków przeciw ugorowaniu ziemi. We wschodniej Galicji 4 miljony morgów pszennej ziemi leży odłogiem. W imieniu swego Klubu wypowiada się za sekwestrem i wnosi poprawkę do art. 13 ustawy.

Pos. Chaniewski również wnosi poprawki, żądając skreślenia w normach kontyngensowych minimów (sprytny obrońca obszarników!), a maxima mogą sobie być, jakie chcą.

Min. Aprowizacji Śliwiński. Mianowany wczoraj ministrem staję przed Wysoką Izbą z prośbą o poparcie tego planu gospodarczego, który mam zamiar wykonać.

Dzięki urodzajom w Poznańskiem i sąsiednich okolicach zbóż mamy obecnie dosyć, a jednak stoimy wobec smutnego faktu, że w większych miastach i ośrodkach fabrycznych panuje głód i nędza. Jedyną przyczyną złego obecnie jest zupełny brak środków komunikacyjnych. Pierwszą rzeczą, którą zaproponujemy, a na co uzyskałem już zgodę ministra komunikacji, będzie przerwanie ruchu osobowego, a przynajmniej ograniczenie jego do minimum. Chodzi o to, żebyśmy mogli dziś uzyskać poważniejszą ilość parowozów, dzięki którym zacznie się natychmiast ten przewóz nieodzowny dla kraju. Następnie mam przyobiecany szereg innych środków lokomocji, samochodów ciężarowych i tworzenie t. zw. pociągów ratunkowych. Dziś mamy obiecanych 6, może później uda się uzyskać więcej. Korzystać z tego będą przedewszystkiem osady fabryczne i większe miasta. Mniejsze miasta jeszcze na razie będą pominięte dlatego, że tam łatwiej można sobie poradzić.

To są punkty zasadnicze, nie naszego programu, lecz tych zarządzeń, które będziemy mogli zaraz rozpocząć.

Następnie twierdzenie moje, że jeszcze możemy sobie poradzić w kraju, opiera się na tem, że ministerjum aprowizacji może, z należytą ostrożnością, jednak sprowadzić z zagranicy te ilości zboża, które będą nam koniecznie potrzebne. Bardzo trudno obliczyć te ilości i muszę powiedzieć, że chciałbym być jaknajbardziej ostrożny. Wiedzą Panowie, jakie ogromne dziś ceny są wobec niskiego stanu naszej waluty. Tu musimy oszczędzać, nie na żołądkach ludzi, ale rzeczywiście oszczędzać, żeby nie wydawać niepotrzebnie pieniędzy i nie wywozić naszej waluty, z którą tyle kłopotu ma minister skarbu. Co do skupu zagranicą twierdzę, że musi nastąpić jaknajprędzej, gdyż i tam ceny wzrastają szalenie.

To są najważniejsze rzeczy, z któremi dziś przyjść chcemy.

Pierwszym aktem mojej działalności było to że spotkałem się z ustawą, opracowaną przez komisję, która bardzo znaczną większością oświadczyła się za wolnym handlem. Stoję zupełnie wyraźnie na tem stanowisku.

Minister stwierdza, że nie zamierza zajmować się teoretycznym rozpatrywaniem, czy lepszy jest sekwestr, czy nie, że jest od tego, aby zaopatrzyć ludność w żywność. Do projektu komisji wnosi szereg poprawek, zmierzających do udzielenia ministrowi większej swobody ruchów i umożliwiających mu sprężystą i szybką działalność.

Poprawki te omówione będą w komisji, poczem plenum określi swe do nich stanowisko.

Dyskusja przerwana.

Szereg nagłych wniosków odesłano do komisji.

Nagły wniosek frakcji naszej w sprawie prześladowania Polaków przez Czechów uzasadnia pos. Bobek, poczem nagłość przyjęto jednogłośnie.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 4½ po południu.

WNIOSEK NAGŁY

posłów Kantora, Daszyńskiego, Barlickiego i towarzyszy w sprawie prześladowania ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Na zachód od linji demarkacyjnej na Śląsku Cieszyńskim nie ustają czeskie prześladowania Polaków i prasy polskiej. Nikt nie jest pewnym, iż go nie zaaresztują Czesi z błahej przyczyny albo i bez przyczyny. Posiadanie gazety lub odezwy polskiej wystarczy, by o chłodzie i głodzie włóczono ludzi od sądu do sądu, od więzienia do więzienia. Wystarczy być funkcjonarjuszem polskiej organizacji zawodowej, oświatowej, politycznej i t. p., aby ciągle być nękanym rewizjami nocnemi i aresztowaniami. W ostatnich czasach coraz bardziej ujawnia się, iż w całym tym gnębieniu Polaków przez Czechów istnieje system, uświęcony przez Rząd czeski.

Przytaczamy fakty najjaskrawsze:

1) Dr. Komek, prezydent rządu krajowego w Opawie, w słynnym swoim okólniku do miejscowych komitetów plebiscytowych nawołuje do tworzenia czarnych list Polaków, których możnaby było oskarżyć o przestępstwa polityczne przeciw republice Czecho-Słowackiej i zarazem aresztować.

2) Czesi gwałcą systematycznie szkolnictwo polskie, a obecnie rozporządzeniem Śląskiej Rady Szkolnej w Opawie z dnia 11 października 1919 r. Nr. 1979 starają się ostatecznie zerwać wszelki związek szkół polskich poza linią demarkacyjną z prawowitymi władzami szkolnymi polskimi, odrzucają nauczycieli polskich którymi Komisja Szkolna chce obsadzać wakujące posady poza linją demarkacyjną.

3) Rozwiązują bez wszelkiej przyczyny wydziały gminne, zastępując je swymi wyznaczonymi „komisjami rządzącymi“ (Rychwałd, Poręba, Dąbrowa, przygotowują się do takiego kroku w Karwinie). Wszelkie protesty i zażalenia nie tylko nie odnoszą skutku, lecz system represyjny ze strony Czechów wciąż się rozwija i zaostrza.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Sejm wzywa Rząd:

1) Do wysłania ostrego protestu do Rządu czeskiego z postawieniem terminu krótkiego do zaprzestania tych represji;

2) do poparcia protestu tego odpowiedniemi zarządzeniami.

Warszawa, dnia 6 listopada 1919 r.

Kronika sejmowa.

Komisja administracyjna.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Administracyjnej zapoczątkowano dyskusję nad wygłoszonym przed tygodniem sprawozdaniem Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich p. Jerzego Osmołowskiego. Przed dyskusją przewodniczący udzielił głosu majorowi Krzaczyńskiemu, szefowi żandarmerji polowej, który przedstawił w krótkim referacie wysiłki swoje, zmierzające ku ukróceniu nadużyć ze strony podwładnych mu organów. P. Osmołowski dodatkowo wyjaśnił sprawę ataków przeciwko zarządowi cywilnemu ziem wschodnich, pochodzących od niektórych czynników polskich z Wołynia. Czynniki te są niezadowolone z powodu usunięcia paru starostów - ziemian, używających swego stanowiska urzędowego dla załatwiania porachunków klasowych i osobistych z fornalami.

W dyskusji pierwszy przemawiał p. Dębski (P. S. L.), zwracając uwagę główną na stosunki wołyńskie i poddając ostrej krytyce zachowanie się tamtejszego ziemiaństwa.

Tow. M. Niedziałkowski rozpoczyna od stwierdzenia, że obecny stan rzeczy na wschodzi, kiedy administracja jest całkowicie niezależna od Sejmu, musi ulec zmianie. Niema żadnego celu utrzymywania stanu wojennego na terenach, odległych o setki kilometrów od frontu. Nie przesądzając w niczem wyników przyszłego samookreślenia, należy stworzyć stan faktyczny odpowiedzialności politycznej Generalnego Komisarza Ziem Wschodnich przed Sejmem i uczynić Radę Ministrów odpowiedzialną za administrację na wschodzie. Niech powstanie ministerjum do spraw ziem wschodnich, jako instytucja tymczasowa, istniejąca aż do chwili samookreślenia. Obszary wschodnie winny być podzielone na teren ściśle przyfrontowy i teren dalszy, podległy wyłącznie władzom cywilnym, korzystający z pełni praw wolnościowych. Rząd winien zdać sprawę ze stanu zdobyczy wojennych. Dalej tow. Niedziałkowski krytykuje ostro system aresztowań nie za przestępstwa ale za przekonania, podkreśla nieodpowiedzialność i wszechwładzę t. zw. Sekcji Defensywy.

P. Kamieniecki zwraca uwagę na konieczność ścisłej i zgodnej współpracy władz wojskowych i władz cywilnych, potępia demagogiczną akcję żywiołów narodowo - demokratycznych na wschodzie, wymierzoną przeciwko władzom polskim.

P. ks. Maciejewicz żali się na faworyzowanie Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Wypowiada życzenie, by władze cywilne działały w myśl wyraźnego programu politycznego i przyłączenia kresów do Polski.

P. Czetwertyński popiera ks. Maciejewicza, polemizuje z wywodami tow. Niedziałkowskiego.

Major Krzaczyński wyjaśnia na zapytanie tow. Niedziałkowskiego, że były żandarm rosyjski Krasuski z Lidy należy nie do żandarmerji ale do Defensywy.

P. Osmołowski wyraża gotowość jaknajściślejszego kontaktu z Sejmem.

Na wniosek tow. Napiórkowskiego powołano podkomisję dla opracowania konkretnych propozycji dla Sejmu w sprawie administracji na wschodzie. Podkomisja ma pracować wspólnie z podkomisjami Komisji Zagranicznej i Wojskowej. Do podkomisji weszli: tow. Niedziałkowski (P. P. S.), Dębski (P. S. L.), Kamieniecki (N. Z. R.), ks. Maciejewicz (klub mieszczański), Zagórski (N. Z. R.), ks. Czetwertyński (Z. N.-L.).

Komisja Prawnicza.

Wczorajsza komisja prawnicza zajmowała się pod przewodnictwem tow. dr. Z. Marka wnioskiem nagłym tow. M. Niedziałkowskiego w sprawie wyłonienia komisji sejmowej dla zbadania stanu rzeczy w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Posiedzenie odbyło się wspólnie z komisją wojskową przy udziale ministra spraw wojskowych gen. Leśniewskiego, ministra spraw wewnętrznych p. Wojciechowskiego, ministra sprawiedliwości p. Sobolewskiego, przedstawicieli naczelnego dowództwa majora Laudańskiego oraz szeregu referentów ministerjum spraw wojskowych.

Na wstępie minister spraw wewnętrznych wyjaśnił, że w myśl uchwały rady ministrów ma w dniach najbliższych wyjechać komisja rządowa w celu zbadania położenia internowanych Żydów w Galicji Wschodniej. Przeciwko takiemu stawianiu sprawy wystąpił energicznie tow. Lieberman, podkreślając, iż nie widzi żadnego powodu dla zajmowania się li tylko internowanymi Żydami. Nie można nic mieć przeciwko wysłaniu komisji rządowej, ale kompetencje jej winny objąć wszystkich internowanych.

P. Zamorski przyłącza się w długim wywodzie do zdania tow. Liebermana. Tow. Pużak krytykuje ostro stan rzeczy w obozach.

P. Skarbek chciałby połączyć projektowaną komisję sejmową z komisją rządową. Da się to uskutecznić przez dodanie 3 posłów do składu komisji rządowej.

Tow. Niedziałkowski przedstawia historję swego wniosku. Chodzi nie o badanie tylko obecnego stanu rzeczy, ale o wyłonienie komisji, która byłaby władną zwalniać niezwłocznie, niesłusznie internowanych. Dotychczasowa praktyka wykazuje, że paljatywy tu nie wystarczają. Przedstawiciele ministerjum spraw wojskowych wyjaśniają i referują obecny stan rzeczy w obozach koncentracyjnych.

P. Grzędzielski opowiada o trudnościach wydostania niesłusznie internowanych z obozów.

W głosowaniu przechodzi większością jednego głosu wniosek posła Niedziałkowskiego. P. Skarbek zgłasza votum mniejszości. Przechodzi jednak i wniosek ks. Lutosławskiego o organiczeniu kompetencji przyszłej komisji sejmowej tak, by nie mogła ona zwalniać, a tylko przedstawiać wnioski o zwalnianie. Tow. Niedziałkowski oświadcza, że będzie obstawał na plenum przy swoim pierwotnym wniosku. W tej ostatniej sprawie część ludowców (p. Anusz) głosowała wspólnie z prawicą. Ob. Bagiński głosował razem z socjalistami. Referentem wybrano tow. Niedziałkowskiego.

Program obchodu rocznicy Rządu Ludowego.

Piątek, dnia 7 listopada r. b. Uroczysta Akademja w sali posiedzeń Rady miejskiej o godz. 6 wiecz z udziałem członków b. Rządu Ludowego, posłów sejmowych, radnych, Rady Delegatów Robotniczych, Okręgowego Komitetu Robotniczego, Komitetów dzielnicowych, oraz przedstawicieli Związków zawodowych i kooperatyw.

Niedziela, dnia 9 listopada r. b. Wieczornica Robotnicza w Sali Tow. Handlowców, Zielna 25, na którą złożą się: 1) Przemówienie. 2) Część koncertowa. 3) Tańce. Bilety po 6 mk. do nabycia przy wejściu na salę.

Niedziela, dnia 16 listopada r. b. Wiec ludowy na placu Starego Miasta, pochód i wieczorem przedstawienie teatralne.

Rząd sabotuje oświatę.

Wśród sfer nauczycielskich, oświatowych i kulturalnych panuje wrzenie z powodu średniowiecznego stosunku rządu do spraw szkolnych. Ministerjum skarbu zamknęło kiesę i skreśla budżety ministerjum oświaty do połowy, do jednej trzeciej nawet. Ministerjum oświaty zaś przyjmuje tę dyktaturę ciemnoty finansowej — z pokorą. Sprawa szkół i przyszłości kultury jest tak zagrożona, że poruszyła ona nawet zaspaną zazwyczaj sfery nauczycielskie, koła ludzi zajmujących się oświatą i t. p. W najbliższej przyszłości ma być zwołany wiec, protestujący przeciwko wstecznej i zagrażającej kulturze działalności „fachowego“ rządu.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 6 listopada.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 6 listopada:

Front litewsko - białoruski: Między Dzisną a Połockiem wojska nasze oczyściły południowy brzeg Dźwiny z tych oddziałów bolszewickich, którym udało się poprzednio przejść w walkach przez Dźwinę.

W rejonie Kamienia, Biełoje, na północny zachód od Lepla, w dalszym ciągu pomyślne dla nas walki trwają.

Na odcinku poleskim ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Konferencja pracy.

Paryż, 6 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Waszyngtonu donoszą: Okoliczność że niektóre państwa przysłały na międzynarodową konferencję pracy delegatów jedynie z ramienia rządu, skłoniła konferencję na piątem jej posiedzeniu do wyłonienia komisji dla zbadania tej sprawy.

Komisarz organizujący międzynarodowy kongres pracy przedłożył mu projekt konwencji narodowej, zaprowadzającej 48-godzinny tydzień pracy, obowiązujący wszystkie państwa, które ratyfikują układ do dnia 1 lipca 1921 r. Wyjątki od powyższej zasady miałyby być uczynione dla niektórych gałęzi pracy. Proponowany jest 56-godzinny tydzień pracy, w tych gałęziach, gdzie praca bywa często przerywana.

Walka z bolszewikami.

Londyn, 5 listopada.

(P. A. T.). Angielskie ministerjum wojny otrzymało telegram, donoszący o gwałtownych, zaciętych walkach, jakie się wywiązały na całym froncie, począwszy od Carycyna aż do Kijowa.

Armja kaukazka, stojąca pod komendą gen. Wrangla, posunęła się o 80 kilometrów od Carycyna.

Armja dońska posunęła się o 200 kil. naprzód i stoi już blizko swoich dawniejszych pozycyj. Zajęła ona ważny węzeł kolejowy, stację Poworin i zdobyła 2 pociągi pancerne.

Armja ochotnicza zajęła Jelec o 370 kilometrów na południo-wschód od Moskwy. Denikin zniewolony do wycofania się na południe od Orla posuwa się znowu naprzód. Walki w toku.

Helsingfors, 5 listopada.

(P. A. T.). Z frontu północnego donoszą: Bolszewicy skoncentrowali na jeziorze Onezskim dość poważne siły w postaci eskadry małych okrętów. Przy pomocy tej flotylli usiłowali oni zająć miasto Poniewież, zostali jednak odparci z wielkiemi stratami. Próbowali też bolszewicy zdobyć m. Stychow, co im się także nie powiodło. Wojska antibolszewickie posunęły się wzdłuż rzeki Onegi i zajęły Kjagłowsk, Kleszczopolskaja i Turkowę.

Powodzenia bolszewików pod Petersburgiem

Wiedeń, 6 listopada.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Moskwy: Komunikat bolszewicki o położeniu pod Petersburgiem: Pościg za nieprzyjacielem trwa dalej. Wojska czerwone znajdują się w oddaleniu 20 kilometrów na zachód od Gatczyny. Pościg nieprzyjaciela na nizinie Jamburskiej utrudnia niepogoda. W ręce nasze wpadają niedobitki wojska nieprzyjacielskiego.

Paryż, 5 listopada.

(P. A. T.). Pisma paryskie ogłaszają wiadomości iskrowe z Helsingforsu treści następującej: Atak wojsk Judenicza pod Piotrogrodem musiał uledz wstrzymaniu z powodu braku środków żywności. Bolszewicy otrzymali równocześnie znaczne posiłki z Moskwy i z frontu archangielskiego. Według zeznań jeńców czerwoni żołnierze otrzymują codziennie po 1 i pół funta chleba i po 20 gr. cukru. Wojska antibolszewickie biorą tak wielkie ilości jeńców, że nie mają ich czem żywić. Pod Gatczyną wzięto do niewoli 12.000 szeregowców i oficerów bolszewickich, 4,000 zgłosiło się natychmiast do armji Judenicza — reszta pracuje przy umacnianiu frontu Judenicza. W ostatnich czasach schwytano 27-iu komisarzy bolszewickich, których natychmiast rozstrzelano. Armja Judenicza otrzymuje amunicję i umundurowanie od rządu francuskiego. Rząd fiński otrzymał w ostatnich dniach 3,500 pocisków armatnich i czołgi.

Finlandja odmawia pomocy Judeniczowi.

Wiedeń, 6 listopada.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Helsingforsu: Rząd Fiński zakomunikował Judeniczowi, że Finlandja nie może udzielić mu pomocy wojskowej przeciw bolszewikom, gdyż nie rozporządza ani potrzebnym materjałem wojennym, ani też pieniędzmi.

Prowokacje czeskie.

Cieszyn, 5 listopada.

(P. A. T.). Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zwrócić się do komisji międzysojuszniczej w Cieszynie, by wywarła na Czechów nacisk o natychmiastową restytucję rozwiązanych pięciu Rad gminnych i powrotu linji 5 listopada, wypuszczenia wszystkich aresztowanych politycznych, zaprzestania wszelkich szykan i represji. W razie zaś niewypełninia przez Czechów tych żądań postanowi Rada Narodowa zwrócić się do rządu polskiego o zażądanie odwołania z Cieszyna reprezentantów rządu czeskiego przy komisji koalicyjnej: Baczkovskyego, Matousza i Barona.

Cieszyn, 5 listopada.

(P. A. T.). Przeciw aresztowanym na Śląsku nauczycielom ludowym za nauczanie w szkołach w dniu święta narodowego czeskiego, władze czeskie wdrożyły śledztwo sądowe wbrew wszelkim prawom międzynarodowym, odnoszącym się do krajów neutralnych, okupowanych przez obce wojska. Komisja międzysojusznicza w Cieszynie zaprotestowała przeciwko wdrożeniu śledztwa, jednakowoż bez skutku.

Optymizm niemieckiego prezesa ministrów.

Wiedeń, 6 listopada.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Berlina: Kanclerz rzeszy niemieckiej Bauer, powróciwszy z podróży inspekcyjnej po państwie, wygłosił w poniedziałek w ściślejszem gronie mowę, w której powiedział między innemi: Niemcy zostały wprawdzie gospodarczo zniszczone, jednakże produkcja z każdym dniem się wzmaga, a ochota do pracy rośnie. Przemysł niemiecki zasypany jest zamówieniami. Niestety brak węgla i trudności komunikacyjne nie pozwalają wykorzystać wszystkich możliwości. Widoki rozwoju przemysłu i rolnictwa niemieckiego są niezłe.

Z Rady Pięciu.

Lyon, 5 listopada.

(P. A. T.). (Radjot. st. pozn.). Najwyższa Rada Międzysojusznicza zgromadziła się we środę przed poł. na Quai d'Orsay pod przewodnictwem Pichona i zastanawiała się nad ustaleniem programu pracy, dla rozwiązania różnych zagadnień.

Rada Najwyższa zajmowała się między innemi: sprawą pokoju z Turcją, sprawą Rosji, sprawą pokoju z Węgrami, sprawą uregulowania kwestji adrjatyckiej, sprawą podpisania traktatu z St. Germain przez państwo Jugosłowiańskie i Rumunję, wreszcie ustalenia wschodnich granic Polski i rozstrzygnięcia losu Galicji Wschodniej, oraz specjalnymi traktatami, które mają być zawarte pomiędzy Grecją a państwem Jugosłowiańskiem. Nakoniec Rada Najwyższa zastanawiała się nad warunkami układu, dotyczącego obrony mniejszości narodowych w Rumunji. Wszystkie te kwestje będą jeszcze przedmiotem długich rokowań.

Strajki w Paryżu.

Wiedeń, 6 listopada.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Paryża: Zastrajkował personel wielkich firm manufaktury. Strajkujący odbyli zgromadzenie, po którem przyszło do starć z policją. Strajkujący wybili szyby w znanym domu towarowym „Au bon Marche".

Przed inauguracją Ligi Narodów.

Lyon, 5 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa powzięła decyzję, że pierwsze posiedzenie Rady Ligi narodów winno być zwołane przez prezydenta Wilsona, zaś z drugiej strony posiedzenie to ma nastąpić z chwilą nabycia mocy prawnej przez traktat wersalski, a to dlatego, ponieważ Rada ligi narodów musi niezwłocznie przystąpić do wyznaczenia szeregu komisji jak naprzykład wyznaczenia członków komisji dla ustalenia granic terytorium Zagłębia Saary. Kilka dni temu Rada Najwyższa przedłożyła prezydentowi Wilsonowi do przyjęcia projekt zwołania Rady Ligi narodów w miejscu i czasie aktu wymiany pism ratyfikacyjnych traktatu wersalskiego i wynikającego stąd jego wejścia w moc prawną. W oczekiwaniu urzędowej odpowiedzi prezydenta Wilsona Paryż został wyznaczony, jako miejsce pierwszego posiedzenia Rady ligi narodów.

Praga, 6 listopada.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Paryża: Rada Najwyższa postanowiła, aby pierwsze posiedzenie wydziału wykonawczego ligi narodów odbyło się w Paryżu. Na posiedzeniu tym będzie omawiana sprawa wprowadzenia w życie postanowień traktatu pokojowego. Z kół informowanych donoszą, że protokuł wymiany ratyfikowanych egzemplarzy traktatu pokojowego podpisany będzie dnia 28 listopada. Dnia tego traktat pokojowy nabędzie mocy obowiązującej.

Umowa polsko-austrjacka.

Wiedeń, 6 listopada.

(P. A. T.). Komisja dla uregulowania spraw majątkowych obywateli polskich w Wiedniu na której czele stoi wiedeński pełnomocnik Głównego Urzędu Likwidacyjnego dr. Twardowski, a w skład której wchodzą polski chargé d'affaires w Wiedniu dr. Marceli Szarota, b. minister dr. Witold Korytowski, sędzia Najwyższego Trybunału Binder i poseł dr. Loewenstein, ustaliła w porozumieniu z rządem austrjackim projekt umowy międzypaństwowej, zapewniającej obywatelom polskim zwolnienie od sekwestru i swobodny wywóz ich majątku z Austrji do Polski. Projekt przedłożono natychmiast rządowi polskiemu do zatwierdzenia, którego już w najbliższych dniach należy oczekiwać. Jest tedy nadzieja, że będzie możliwe już teraz, nie czekając na wejście w życie traktatu pokojowego, uzyskać zwolnienie majątku obywateli polskich z pod zarządzeń sekwestracyjnych rządu austrjackiego.

Z życia partji.

Zwracamy uwagę towarzyszy, że nastąpiła zmiana lokalu, w którym ma się odbyć uroczysta Akademja. Akademja odbędzie się w sali posiedzeń rady miejskiej.

Do członków wydziału org. - agitacyjnego.

W sobotę, dnia 8 listopada r. b. o godz. 4 m. 15 po poł. odbędzie się posiedzenie wydziału w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Wiec kobiet.

W niedzielę, dn. 9 listopada r. b. o godz. 3 m. 30 po poł. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66, odbędzie się wielki wiec kobiet. Przemawiać będą: Jaworowska, Barlicki, Jaworowski, Zaremba i inni.

Do członków Okr. Komitetu Kolejowego P. P. S.!

W sobotę, dnia 8 listopada r. b. o godz. 5 pp. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Kolejowego P. P. S.

Baczność O. K. R. Podm.! Konferencja sekretarzy O. K. R. Podm. odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, t. j. dnia 9 listopada, w lokalu O. K. R. Warsz., Al. Jerozolimskie, Nr. 56, o godz. 10 rano punktualnie. Wzywamy o przybycie na konferencję sekretarzy z Żyrardowa, Leszna, Błonia, Mszczonowa, Pruszkowa, Ożarowa, Grójca, Piaseczna.

Z ruchu robotniczego.

Odroczenie Zjazdu Związku włóknistego.

Komisja Organizacyjna Zjazdu Związku Zaw. rob. przem. włóknistego komunikuje, że Zjazd, który miał się odbyć w niedzielę, dn. 9 b. m. w Łodzi, zostaje odroczony na czas nieokreślony. O terminie ponownym nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Strajk w księgarniach trwa nadal.

Kilka tygodni temu Związek polskich pracowników księgarskich postawił żądania podwyżki pensji, motywując je niepomiernym wzrostem cen i niskiem wynagrodzeniem tej kategorji pracowników. Żądano podwyżki procentowej w stosunku do pobieranej pensji. Związek księgarzy usiłował rozbić solidarność pracowników w ten sposób, że zaproponowano podwyżkę w zależności od zdolności i kwalifikacyj, przyczem zasługujący na wyróżnienie otrzymać mają większą podwyżkę. Na warunki Związku Prac. zgodzić się księgarze nie chcieli. Wobec tego w dniu 23 b. m. Związek proklamował strajk.

Po tygodniu pracodawcy zaczęli pertraktować ze Związkiem. Żądali przedewszystkiem odrobienia dni przestrajkowanych w godzinach pozabiurowych, za czas strajku stanowczo zapłacić nie chcą. Obstają również przy swych pierwotnych propozycjach w sprawie podwyżki. Wobec tego Związek uchwalił kontynuować strajk.

W chwili tak ważnej, jak obecna, kiedy praca oświatowa wzmaga się z dniem każdym, kiedy uruchomiono wyższe zakłady naukowe, a zbliżający się plebiscyt wymaga wzmożonej działalności wydawniczej ze strony Polski, nieprzejednane stanowisko pp. księgarzy, którzy przecież na drożyznę się skarżyć nie mogą, wielką szkodę przynosi.

Każda, najdrobniejsza nawet zwyżka cen na papier i druk, odbijała się dotkliwie na skórze czytelników książek. Drożyźniane dodatki do cen niemal co kilka tygodni nakładano. Zaś skromne żądania pracowników są zbyt wygórowane i nie mogą być uwzględnione przez paskarzy księgarskich.

Strajk polerowniczek. Dnia 31-go października wybuchł strajk w fabryce p. Neumarka przy ul. Żytniej, gdyż po dwukrotnych pertraktacjach u inspektora pracy p. Zagórskiego nie doszło do porozumienia.

Charakterystyczne warunki pracy w fabrykach wyrobów platerowanych. Polerowniczki pracują przeważnie w domu, własnymi narzędziami, własnymi dodatkami, jak skóry, potasz i inne. Fabrykant wydaje im tylko łyżki, łyżeczki, a polerownice oddają im te srebra po wypolerowaniu.

Oczywiście cena na roboty jest taka. (Mk. 2.50 od tuzina łyżek), że polerowniczka, chcąc zarobić na wyżywienie rodziny, musi zaprzęgnąć do roboty całą rodzinę i nie na 8 godz., ale na dzień i noc z 3 do 5-godzinną przerwą na sen. Wtedy ci chałupnicy zarobić mogą najwyżej 15 mk. na dobę.

Dodać należy, że ich mieszkanie staje się fabryką, pył z metalu osiada na wszystkich rzeczach. Warunki hygieniczne stają się niemożliwe.

Praca polerownic jest bardzo ciężka, forsująca piersi do tego stopnia, że polerowniczki dostają bardzo często silnych krwotoków, a już rzadko która unika suchot w młodym wieku. Oczywiście wynika to ztąd, że inspektorzy fabryczni nic nie robią, aby zabezpieczyć robotników od złych urządzeń przy pracy.

Polerownice u p. Heumarka, prócz głodowych płac nie otrzymują absolutnie nic, nawet pomocy lekarskiej, a również i inspektorzy pracy odmawiają zakwalifikowania ich do dodatkowej aprowizacji. Słowem chałupnicze te rodziny są wyzyskiwane na każdym kroku.

Takich polerownic w Warszawie pracuje w tych warunkach około 250.

Rozpoczęły one walkę o polepszenie warunków bytu, stawiając za pośrednictwem związku metalowców żądania podwyżki płacy o 100%. Strajk trwa już od piątku.

Z P. M. S. W niedzielę d. 9 listopada, o godz. 4 pp., w sali Uniwersytetu Ludowego, Oboźna, 4, odbędzie się ogólne zebranie Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, połączone z obchodem rocznicy przewrotu Listopadowego 1918 roku. Ze względu na doniosłość spraw, jakie będą poruszane na zebraniu, obecność wszystkich członków jest bezwzględnie konieczna.

Wzywa się wszystkich członków Z. P. M. S.: 1) by wpłacili w Sekretarjacie Związku (Al. Jerozolimskie 56 codziennie między 7—8) składki za miesiąc październik i listopad; 2) by uregulowali do 11 b. m. należność za kolportaż; 3) by ci, którzy nie zapisali się jeszcze do jakiegokolwiek koła samokształceniowego, bądź nie uczęszczają dotąd na zebrania Kół — do dnia 9 b. m. włącznie zapisali się w sekretarjacie Związku, bądź na zebraniu ogólnym do któregoś z Kół. Członkowie niezapisani w kołach po 9 listopada, będą uważani za wykreślonych z listy członków. Delegaci szkół winni o tym wszystkim zawiadomić członków Z. P. M. S. w swej szkole.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. P. M. S.

Baczność. Zarząd Związku szewców i kamaszników zawiadamia swoich członków, że walne zebranie odbędzie się dnia 9 b. m. w niedzielę, o godz. 10-tej rano. Wstęp tylko dla członków za okazaniem książeczki członkowskiej. Sprawy ważne.

Zebranie odbędzie się w Klubie Proletarjackim, Leszno 53.

Baczność! Robotnicy i robotnice robót ziemnych — wydaleni dn. 18 października 1919 r.

Wypłaty odbędą się w następującym porządku:
Koło — sobota dn. 8 listop. o godz. 10 rano,
Opalin na Kole — w sobotę dn. 8 listop., 1 pp.,
Powązki — sobota 10 rano.
W poniedziałek 10 listopada 1919 r.:
Bielany — godz. 10 rano.
Marymont na Bielanach — o godz. 1 pp.
Mokotów o godz. 10 rano.
Brudno o godz. 10 rano.

Uprasza się o przynoszenie paszportów i kart robotniczych.

Baczność b. członkowie M. L. Zebranie w W. R. D. R. dnia 7 listopada o godz. 6 wiecz.

Robotnicy, zatrudnieni przy uprawie gruntów podmiejskich, stawcie się dziś o 10 rano przy ul. Leszno 53. Delegaci złożą sprawozdanie i oznaczą termin wypłaty.

Na kursach spółdzielczych (Koszykowa, 9), w sobotę, 8 listopada, o godz. 6-ej wieczorem, wygłosi pogadankę tow. Hempel, po której nastąpi dyskusja na temat „Kółka samokształcenia spółdzielczego“. — Wstęp na zebranie dla wszystkich kooperatystów bezpłatny.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 38-e).

Referat w sprawie budżetu najważniejszego wydziału I-go, bo finansowego, powierzony do opracowania r. R. Szereszowskiemu, znalazł w nim b. sumiennego sprawozdawcę i krytyka. To też, wbrew innym referatom, został z zainteresowaniem i wśród ogólnej ciszy wysłuchany.

W dziale pierwszym koryguje referent niesłuszny system autonomicznego zarządzania przez inne wydziały procentami od sum, przez nie w bankach składanych. Zamiast pozycji 200 mk., jaka figuruje obecnie, procenty od gotowizny w bankach wynoszą faktycznie mk. 780.000.

W dziale drugim podatków szerzej omawia referent politykę finansową magistratu, która na wysokości zadania przecież nie stoi. Dawniej cały niemal budżet spoczywał na podatku z nieruchomości, obecnie przyszły podatki: repartycyjny, dodatkowy od patentów, od przedsiębiorstw, szpitalny, wreszcie obłożone zostały przemysł i handel, oczywiście w mierze należytej. Najważniejszy podatek „dochodowy“, jest jeszcze w stanie ząbkowania.

Opodatkowanie przeciętne mieszkańca Warszawy z przed wojny i obecnie nie jest w stosunku ścisłym do wartości waluty. Kiedy ta ostatnia obniżyła się do $^1/_{10}$ wartości dawnej, to opodatkowanie przedstawia się w stosunku nast.: przed wojną płaciliśmy rb. 7 rocznie, dziś płacimy mk. 35 (zamiast ewent. 150 mk.).

Podatek od nieruchomości preliminowany jest w sumie 10 mil. mk., a z powodów, od magistratu niezależnych, dotąd ustalony nie został. Wina spada tu na Min. Spr. Wewn., które i tu okazuje swą politykę reakcyjną, nadomiar zaś złego przeciąga od pół roku sprawę i miasto jest pozbawione wpływów.

Mimo okazywanych właścicielom domów łask w postaci znacznych (około 8 mil. mk.) umorzeń zaległości podatkowych, niedobór (wraz z opłatą za wodę) — 17½ mil. mk. Śruba egzekucyjna nie bardzo widać przez magistrat jest przykręcana, jeżeli referent z całą słusznością domaga się od magistratu środków energiczniejszych, bo „krytyczny stan własności nieruchomej należy już dziś do przeszłości. Komorne wpływa regularnie i jest ono przeważnie wyższe od przedwojennego“. (Ale magistrat się nie śpieszy: minie jeszcze jakiś czas, znów skreśli „biednym“ kamienicznikom parę miljonów z długu! Przyp. sprawozd.).

Podatek od widowisk i zabaw publicznych przewidywany jest w sumie 2 mil. mk. Referent słusznie, na podstawie dotychczasowych wyników, poprawia tę cyfrę na 8 mil. mk., którą to sumę podatek ów zapewne przekroczy!

Podatek od instalacji gazowych wyniesie 3 mil. mk., od instalacji elektr. — 2 mil. mk.

Podatek dochodowy, preliminowany w sumie 10 mil. mk., prawdopodobnie wpłynie dopiero w r. przyszłym, bo przygotowanie materjałów idzie b. powoli.

Podatek od przyrostu wartości, wprowadzony dekretem z dn. 12 lutego r. b. napotkał na opór magistratu, który za pomocą komisji prawników „starał się wykazać rzekomą absurdalność tego podatku“. Referent słusznie mówi, że „nie było po co gadać, tylko słuchać i basta!“. ((Transpozycja nasza. Przyp. sprawozd.). Suwa preliminowana jest skromna aż nadto — 1,5 mil. mk.

Podatek szpitalny wynosi z górą 3 mil. mk., dodatek do państw. pod. od patentów referent blisko podwaja do sumy 850 tys. mk., dodatek od państw. pod. od przedsiębiorstw podwaja do 1 mil. mk., zaś repartycyjny żąda by podnieść z 375 tys. do 1,750.000 marek.

Podatki konsumcyjne wyniosą: od czerwca 1,300.000, od węgli 3 mil., od nafty — 400,000 mk.

Wśród dochodów pomocniczych referat mówi o zwrotach przez państwo sum wydatkowanych czasowo przez miasto. Są nimi: 1) blisko 8 mil. mk., jako połowa kosztów utrzymania policji państwowej; 2) z górą 12 mil. mk. wydanych na walkę z zarazą, pomoc dla ludności i utrzymanie ochrony dla rodzin rezerwistów; 3) 6 mil. mk. jako zwrot przez państwo procentów od długów miasta, zaciągniętych na pokrycie wydatków, stanowiących obowiązek państwa lub stanowiących przedmiot rozrachunku z państwami: rosyjskiem i niemieckiem

Długi obligacyjne Warszawy wynoszą obecnie 315 mil. mk., a właściwie 200 mil., czyli że na jednego mieszkańca przypada mk. 200. (Berlińczyk obdłużony jest mk. 309, monachijczyk — 536, frankfurtczyk — 736, paryżanin fr. 816, lwowianin kor. 212).

We wnioskach żąda referent między innymi, aby magistrat wywindykował należności od instytucyj rządowych, opłaty za wodę i kanały aby przyśpieszył wymiar i pobór podatku dochodowego, aby jaknajrychlej przystąpił do poboru podatku od przyrostu wartości, by przyśpieszył bieg sprawy podatku aljenacyjnego, aby zaprowadził w gospodarce miejskiej prawidłową księgowość i t. d.

Po referacie i zarządzonej przerwie zaczęła się dyskusja. R. Lew mówi o nonszalancji, z jaką magistrat budżet ten ułożył i o pobłażliwości, okazywanej przez niego właścicielom domów, sklepów i t. d. przy operowaniu podatkami. Wzamian za to podatki konsumcyjne wyciskane są z całą gorliwością, kiedy postępowy i od wartości są realizowane w śmiesznie małym stopniu.

Tow. S. Tor mówi, że cyfra ogólna budżetu 315 mil. mk. nie byłaby tak straszna, gdyby ze sprawiedliwością była rozłożona na ludność. Magistrat idzie drogą, ubitą przez poprzedników, brak inicjatywy jaskrawo go cechuje. W dziedzinie podatków dochodowego i od przyrostu wartości raczej ochrania sfery odnośne, niż słusznie ocenia ich siłę podatkową. Miljonerów-paskarzy śruba podatkowa wcale nie dotyka. Ale nie od obecnej większości Rady miejskiej spodziewać się możemy sprawiedliwego budżetu. Brak naszego zaufania do dzisiejszego magistratu okażemy naszym głosowaniem przeciwko budżetowi.

Na tem posiedzenie zakończono.

Uwięziony porucznik żandarmerji mordując strażników i uciekał

Wczoraj wieczorem z więzienia karnego dla wojskowych przy ul. Dzikiej 19, przewożono samochodem do cytadeli Zygmunta Eysmontta, porucznika żandarmerji, eskortowanego przez trzech żandarmów. Około godz. 8 wiecz., gdy samochód znalazł się na placu Broni w pobliżu ulicy Wójtowskiej, Eysmontt nagle wyjął rewolwer (więzień z rewolwerem!) i zaczął strzelać do konwojujących go żandarmów, poczem wyskoczył z samochodu i zaczął uciekać, ostrzeliwując się gęsto.

Ranni zostali: wachmistrz Romuald Witkowski — w głowę i plutonowy Stefan Ponikowski — w szyję. Sprawca strzałów mimo pościgów zdołał umknąć. Rannych przewieziono tymże samochodem do zakładu felczerskiego, przy ul. Freta 8, gdzie Witkowski zmarł, zaś Ponikowskiego zawiozło Pogotowie do szpitala polskiego Czerwonego Krzyża. Trzeci żandarm podchorąży i szofer nie odnieśli szwanku.

Eysmontt oskarżony jest o szereg nadużyć na froncie, za które groziła mu kara śmierci.

Życie gospodarcze.

Kursy Centrali Dewiz

z dnia 6 listopada.

	Dewizy i Banknoty Kupno	i sprzed.	Kupno	i sprzed.
Funty szterlingi	178.—	180.—	178.—	181.—
Dolary Stan. Ziedn.	42.25	42.75	42.25	43.—
Dolary Kanadyjskie	—.—	—.—	—.—	—.—
Franki franc.	5.—	5.10	5.—	5.15
Franki szwajc.	7.70	7.80	7.70	7.85
Franki belgijskie	5.10	5.20	5.10	5.25
Liry	4.05	4.15	4.—	4.20
Marki fińskie	1.75	1.90	1.70	1.80
Leje rum.	1.85	1.90	1.85	1.93
Lewy bułg.	—.—	—.—	—.—	—.—
Floreny holend.	15.00	15.20	14.90	15.80
Korony szwedzkie	10.05	10.20	10.—	10.25
Korony norweskie	9.55	9.70	9.50	9.75
Korony duńskie	9.00	9.15	8.95	9.20
Marki niem.	135.—	137.—	134.—	138.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	10[illegible].—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	50.—	—.—	50.—
Korony czeskie	97.—	99.—	—.—	—.—

(j) Obdłużenie Włoch. Giolitti w mowie swej między innemi mówił o położeniu finansowym Włoch.

Przed wojną włoski dług państwowy wynosił 13 miljardów lirów, obecnie osiągnął 94 miljardy, czyli 6 razy więcej, niż wszystkie długi Włoch w ciągu stulecia. Deficyt roczny będzie stanowił conajmniej 4 miljardy mimo podwyższenia podatków.

(a) **„Bank starostów“.** Posiedzenie Rady nadzorczej Banku Komunalnego, wybranej na ogólnem zebraniu w dn. 30 października b. r., odbyło się w dniu 31 z. m. Rada ukonstytuowała się, powołując na prezesa prezydenta m. st. Warszawy p. P. Drzewieckiego, na wice-prezesa — starostę powiatu warszawskiego, p. St. Okulicza. Rozważając sprawę powołania dyrektora i dwóch członków zarządu, postanowiono nie ogłaszać konkursu na te stanowiska ze względu na to, że spowoduje to zwłokę, a nie rokuje zgłoszenia sił wybitnych. Natomiast upoważniono prezydjum, aby rozpatrzyło się wśród osób, które mogłyby objąć te stanowiska i aby przeprowadziło pertraktacje z ewentualnymi kandydatami na dyrektora i członków zarządu. Wśród innych omawianych spraw określono termin do składania wniosków co do uwag i uzupełnień w statucie przez związki samorządowe na 3 miesiące.

Kronika.

Teatr Rozmaitości. Komisja techniczna, powołana przez prezydenta miasta, obejrzała teatr Rozmaitości po pożarze w celu ustalenia środków zabezpieczenia pogorzeliska od mogących nastąpić wypadków. Komisja skonstatowała, że widownia ocalała od pożaru prawie w całości. Scena całkiem zgorzała. Wszelkie urządzenia żelazne pomostów i krążownicy, wiązania dachowe zniszczone doszczętnie i tworzą rumowisko. Kurtyna żelazna wygięła się silnie. Sale redutowe i garderoby teatru Wielkiego, oraz skład dekoracji ocalały. Pogorzelisko nie przedstawia niebezpieczeństwa dla reszty gmachu, za wyjątkiem dwóch trójkątów, szczytów sceny i górnej części jej ścian bocznych. Dla uniknięcia wypadków uznano za konieczne rozebrać wszystkie szczyty, gzemsy, sklepienia, okna i t. d. Dla zabezpieczenia pomieszczeń gmachu od niepogody wszelkie otwory należy zabić deskami, a wodę w składzie dekoracji należy niezwłocznie wypompować.

W sprawie podatku hipotecznego. Wobec krążących pogłosek o wadliwem przyjmowaniu podatków hipotecznych, magistrat uważa za wskazane stwierdzić, że podatki te są pobierane przez kasy miejskie i że kasa, mieszcząca się w galerji Luksemburga, jest kasą państwową, a nie magistracką.

Z Polskiego Klubu Artystycznego. Dnia 20-go października odbyło się w Polskim Klubie Artystycznym nadzwyczajne walne zebranie członków P. K. A., celem wyboru nowych członków Zarządu. Do Zarządu weszli pp.: Wł. Ordon-Feistowa, A. Lauterbach i M. Szymanowski (skarbnik). Składki obecne wynoszą: artystów — 10 mk. kwartalnie, miłośników — 20 mk.; zaś wejście od wprowadzonych gości uchwalono pobierać w wysokości 5 mk.

(a) **W sprawie rekwizycji koni.** Ministerjum skarbu zawiadomiło starostów, że pomiędzy nim a Ministerjum rolnictwa nastąpiło porozumienie w kwestji przedłużenia do 31 grudnia r. b. ceny na konie, nabywane według ogłoszonych przepisów o poborze koni.

(m) **Uwalnianie od wojska.** Wobec znacznej ilości wypadków uwalniania poborowych na skutek stwierdzenia u nich braków fizycznych, jak np. braku zębów, palców, albo też przepukliny, opuchliny śledziony i t. p., co do których jednak zachodzi przypuszczenie, że zostały one umyślnie wywołane, komendant policji polecił, aby w każdym wypadku otrzymania od władz wojskowych zawiadomienia w tym względzie przeprowadzone było energiczne dochodzenie w celu ustalenia istotnej przyczyny stwierdzonego u poborowego braku fizycznego i aby w razie ujawnienia czynności występnych ze strony tegoż poborowego, sprawa była przekazywana na drogę sądową.

(m) **Skok studentki do Wisły.** 27-letnia Ita Gildwarg (Królewska Nr. 27), b. słuchaczka wyższych kursów przy b. ros. Warszawskim Uniwersytecie, onegdaj o godz. 8-ej wieczorem w przystępie silnego zdenerwowania usiłowała odebrać sobie życie i w tym celu skoczyła do Wisły w pobliżu ul. Leszczyńskiej. Przechodzący wówczas Tadeusz Jabłoński, Browarna Nr. 8 i Kazimierz Gliński Parysowska Nr. 11 usłyszeli nawoływanie tonącej i pobiegli, skąd dochodził głos. Widząc tonącą, pospieszyli jej na pomoc i wyciągnęli ją z wody. Desperatkę przewieziono do mieszkania.

(m) **Straż kolejowa.** Wydział wywiadowczy wojskowej straży kolejowej przeniesiony został z ul. Chmielnej Nr. 71-b do obszernego lokalu na dworcu kolei Warsz.-Wied. pod drugą wieżą (wprost ul. Wielkiej)

(m) Sensacyjny zamach samobójczy. Pisaliśmy w ub. tygodniu o aresztowaniu p. Wandy Michalskiej, żony tragicznie zmarłego Stefana Michalskiego, sekretarza konsulatu perskiego oraz sekretarza osobistego p. P. Wertheima. Dzięki staraniom siostry, p. Michalska została w tych dniach zwolniona. Wczoraj popołudniu siostra p. Michalskiego po powrocie z miasta nie mogła dostać się do mieszkania; dopiero po długich usilnych dobijaniach się p. Wanda Michalska otworzyła drzwi.

Wówczas dopiero okazało się, że przyczyną długiego nieotwierania drzwi było otrucie się nieznanym płynem żony Stefana Michalskiego.

Według zeznań rodziny, p. Michalska od dłuższego czasu jest chora nerwowo i zapewne w przystępie ataku targnęła się na życie.

Lekarz pogotowia, stwierdziwszy ciężki stan desperatki, przewiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie pozostaje pod obserwacją lekarską.

(m) Ostrzeżenie przed oszustem. Komenda policji komunikuje, że w tych dniach grasuje w Warszawie i na Pradze oszust, przebrany za żołnierza W. P., który w godzinach, gdy chłopcy powracają ze szkół, upatruje takich, którzy mają na sobie dobre palta i proponuje, ażeby odnieśli pod wskazany adres bezwartościowe pierścionki za wynagrodzeniem 50 mk. Gdy uczniowie się na to godzą, oszust każe im zdjąć palta i pozostawić jako zastaw. Gdy po upływie kilku minut wysłany z pierścionkiem, nie znalazłszy adresata, powraca, nie zastaje już wspomnianego oszusta, który zdołał umknąć z paltem.

(m) Harce samochodowe. Na rogu ul. Nalewki i Franciszkańskiej samochód wojskowy najechał na przechodzącego 34-letniego mężczyznę, który odniósł ranę na głowie i uległ potłuczeniu lewego ramienia. Poszwankowanego opatrzył lekarz pogotowia.

(m) Napad bandycki. W uzupełnieniu wiadomości o napadzie bandyckim na mieszkanie pp. Tochterman przy ul. Żórawiej Nr. 24 okazuje się, że gdy francuski wojskowy szamotał się z jednym z bandytów, przechodził wówczas będący w obchodzie funkcjonarjusz 13-go komisarjatu Zygmunt Jaroszewski, który silnem szarpnięciem wepchnął napastnika do bramy i zamknął ją. Ujętym okazał się 25-letni Witold Kwiatkowski (Chłodna Nr. 32-a), b. technik i b. właściciel kawiarni na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej; znaleziono przy nim rewolwer, na który nie miał pozwolenia. Drugiego uczestnika napadu ujął Jaroszewski w podwórzu tego domu. Jest to 40-letni Jan Relic (Hoża nr. 32), b. przedsiębiorca budowlany; znaleziono przy nim broń i pozwolenie. Aresztowani nie przyznają się do udziału w napadzie, lecz że jakoby przypadkowo weszli do mieszkania pp. Tochtermanów. Następnie zeznają oni, że byli w nietrzeźwym stanie, gdyż przedtem byli w trzech barach: w „Satyrze“, „Corsie“ i „Marysience“. Ujęci nie byli jeszcze karani za podobne przestępstwa. Wczoraj, po sfotografowaniu ich, osadzono w więzieniu. Będą oni sądzeni przez sąd doraźny.

Z sądów.

Artysta-malarz przed sądem.

Świeżo uprawomocnił się wyrok w charakterystycznej sprawie znanego artysty-malarza i radnego m. Warszawy p. Antoniego Austena, skazanego wyrokami 2-ch instancji na 200 marek grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na areszt 7-dniowy za to, że dopuścił się czynów gwałtownych obrażających nietykalność ciała na osobie nieletniego syna Franciszki Bandurskiej, — Romana.

Roman Bandurski, liczący lat 12, wraz z rówieśnikiem swoim, znalazł się przypadkiem na posiadłości p. Austena w Sielcach, gdzie zaczął rwać kwiatki polne; p. Austen, pod wrażeniem niedawno dokonanych u niego 2-ch kradzieży i w wysokim stopniu z tego powodu rozdrażniony, wybiegł z mieszkania i boleśnie pobił chłopca pięścią i kijem sękatym aż do krwi.

Aczkolwiek naocznych świadków zajścia nie było, a sam oskarżony do winy się nie przyznał, dowodząc szantażu ze strony rodziny chłopca, mającego na celu uzyskanie dużego odszkodowania, nie mniej sąd pokoju w Mokotowie (sędzia Preker) uznał, że kara jaką wymierzył samowolnie Austen była stanowczo za surową „nie pedagogiczną“; nie była to kara ojcowska jeno zemsta za doznane szkody od innych sprawców. Wystarczyło tu — mówi sąd — napomnienie słowne, a nie uciekanie się do kary cielesnej. Oskarżony A., jako człowiek wykształcony, doświadczony życiowo, z kulturą artystyczną, zajmujący poważne stanowisko, obowiązany był rozumieć brutalność i niesłuszność czynu, nie dokonywać go, lecz przeciwnie powinien był służyć przykładem ludzkiego i zgodnego z prawem zachowania się w środowisku złożonem z ludzi ciemnych, którzy czerpią wskazania życiowe z postępowania znajdujących się wśród nich wyższych kulturalnie jednostek, przyczem oskarżony, wbrew dowodom uporczywie zaprzeczał samego czynu, nie okazując żadnej skruchy.

Jako okoliczności łagodzące, Sąd uznał dotychczasową niekaralność oskarżonego i rozdrażnienie jego wywołane poprzedniemi szkodami wyrządzonemi mu przez innych złoczyńców na jego posiadłości.

Wydział odwoławczy (przew. sędzia Fleszyński) pozostawił bez skutku apelację p. Austena uznając, że stwierdzone u chłopca przez lekarza obrzęki i siniaki są bezwarunkowo wynikiem uderzenia, a nie, jak twierdził A., — zadrapania, spowodowanego ucieczką chłopca z ogrodu poprzez druty kolczaste.

Teatr i muzyka.

Z TEATRU PRASKIEGO.

Wystawiono ostatnio „Grzech Napoleona“ Tadeusza Frenkla i „Kominiarzy“ Fr. Dominika. Pierwszą sztukę znamy już z teatru „Rozmaitości“; obecne jej wykonanie przedstawiało się ciekawiej z tego względu, że autor sam wyreżyserował swą sztukę i odegrał w niej główną rolę, księcia d'Enghien. Oczywiście zarówno sztuka, jak i rola zyskały na tym wiele, p. Frenkiel bowiem obok talentu posiada kulturę artystyczną. Dobrych zaś partnerów miał w osobach pp.: Tatarkiewiczówny, Daszewskiego, Machalskiego, Skarżyńskiego i in.

Szkoda natomiast, że wystawiono „Kominiarza“. Po niedawno jeszcze grywanej „Balladynie“, ten zmurszały i płaski wodewil raził bardziej, niż kiedykolwiek.

T. Marosz.

PREMJERA W MIRAŻU.

Nowy program, z którym wystąpił wczoraj Miraż, jest wcale udatny i urozmaicony. Operetka Offenbacha „Zaczarowane skrzypce“, wdzięczna w swej staroświeckiej naiwności, znalazła dobrych wykonawców w osobach pani Poraj-Cieślewskiej i pp. Misiewicza i Sława, ten ostatni winien się jednak postarać o większą naturalność gry. W uciesznej krotochwili „Moralność pustyni“ wyróżnili się p. Nałęczówna i p. Wojciechowski, tworząc parę charakterystycznych typów. W numerach solowych: p. Rentgen miłym głosem odśpiewał ładną piosenkę o „Kwiatach“, p. Śliwiński bisował z temperamentem. Tańce pp. Rapackiej i Pflanz miały duże powodzenie.

S.

Z Opery. Dziś opera Statkowskiego „Marja“. W niedzielę, w 1-szą rocznicę Oswobodzenia Polski od najeźdźców odbędzie się w teatrze Wielkim przedstawienie uroczyste z programem następującym: Hymn Narodowy, „Rota“ Konopnickiej, Prolog, Apoteoza „Zjednoczenie“; akt 2-gi z opery „Marji“ i tańce narodowe. Początek przedstawienia o godz. 7½ wiecz.

Teatr Polski. Dziś arcydzieło współczesnej satyry społecznej i obyczajowej dowcipna komedja B. Shawa „Major Barbara“.

Teatr Mały gra codziennie „Politykę“.

Teatr Nowości. Dziś „Ewa“, jutro „Targ na dziewczęta“. W niedzielę „Krysia Leśniczanka“.

Teatr Letni. Dziś po raz ostatni „Nieśmiertelny“. Jutro jubileusz 35-letniej pracy Karola Jarszewskiego. Odegrana będzie sztuka w 3-ch aktach St. Kozłowskiego p. t. „Rotmistrz von Waldek“. Główne role oprócz jubilata odegrają pp.: Fertner, Gasiński, Knapczyński, Macherski, Belina, Pawłowska, Szymborska i inni.

Teatr Powszechny (Chłodna 29). Dziś „Pochód duchów“.

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Kominiarze“. Jutro uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pierwszej rocznicy wypędzenia Niemców z Warszawy. Program obejmuje: przemówienie dyr. Gorczyńskiego „Rotę“ Konopnickiej w wykonaniu chóru artystów teatru Praskiego, oraz premjerę nieznanej w Warszawie sztuki patrjotycznej Kazimierza Dunin-Markiewicza p. t. „Poległym cześć“.

Sala Hermana i Grossmana. Jutro o godz. 8-ej wiecz. doskonała artystka-śpiewaczka p. Halina Leska na własnym wieczorze pieśni odtworzy wysoce interesujący program, złożony z pieśni polskich i obcych. Akomp. prof. L. Urstein.

Z Filharmonji. W Filharmonji gra dzisiaj 13-letnia skrzypaczka Erika Morini. Koncert należy do szeregu wielkich abonamentowych koncertów symfonicznych.

W niedzielę koncert popołudniowy. Dyryguje p. Birnbaum. Solistką będzie doskonała śpiewaczka p. Horska.

Cezary Jellenta wygłosi jutro, o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odczyt p. t. „Poeci grzechu i zbrodni“.

III-ci wieczór kameralny. W sobotę dn. 8 listopada odbędzie się w sali Konserwatorjum (Okólnik, 1) trzeci wieczór kameralny, poświęcony twórczości Bacha.

Bilety sprzedaje kasa Konserwatorjum codziennie od godz. 10—1 i od 4—6-ej.

Qui pro quo. Program składany.

Czarny Kot. Operetka i tragifarsa.

Miraż. Drugi dzień nowego programu.

Sfinks. Widowisko składane.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Social. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.